

30 gr.

RAZ DWA TRZY!



DLA

"RAZ DWA TRZY"

Gerry Cooney

PRAGA. 17. II 1938 r.

**NAJLEPSZY BRAMKARZ
HOKEJOWY SWIATA
AMERYKANIN COSBY**

I TYM RAZEM KANADA MISTRZEM ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE!

Nie będziemy zbyt dalecy od prawdy, że w tegorocznym turnieju hokejowym o mistrzostwo świata więcej bodaj interesowało się *zakulisowymi machinacjami* rozmaitych czynników, a dopiero potem przebiegiem tego, co się działo na torze lodowym.

Kierownicy Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie zdali swój egzamin na celująco, ale *tylko jako organizatorzy wielkiej imprezy dochodowej*, nie zdali go jednak

natu. Kto wie zresztą, czy doszłoby do tego finału, gdyby nie szczęśliwe losowanie. Bo gdyby wylosowała Anglię, zamiast Ameryki — łatwo mogło się skończyć bezapelacyjnym wyeliminowaniem tej drużyny, mimo najskrajniejszych zabiegów p. Loicq'a i towarzyszy.

Dlatego z wielkim zadowoleniem należy powitać postanowienie kongresu, że plan rozgrywek o mistrzostwo świata *musi być podany do wiadomości na dwa miesiące*



Powyżej: drużyna kanadyjska, która zdobyła mistrzostwo świata w hokeju na lodzie

jako sportowcy. Swoją drogą liga hokejowa jest chyba jedynym związkiem sportowym, w którym można tak dowolnie interpretować przepisy i tak swobodnie zmieniać ustawy, regulujące walkę o tytuł mistrza świata. Jeszcze bodaj bardziej imponującym jest, że ci gentlemani, którzy reprezentowali poszczególne państwa — *tak łatwo godzili się na wnioski słynnego już p. Loicq'a*. Zdradził on wielki spryt i wielkie zdolności kombinacyjne, a przytem niewątpliwie wiele należy zapisać

na konto grzeczności wobec gospodarzy.

Sprawa bowiem była poważniejsza, jakby się wydawało. Bo cóżby się stało, gdyby Czecho-Słowacja odpadła w eliminacjach? *Catej imprezie groził deficyt*. A przecież Czecho-Słowacja opłacała pobyt kilkodniowy w Pradze 11 drużynom narodowym i wielu działaczom reprezentacyjnym. Na wydatki te trzeba byłoby bardzo skrzętnie zbierać pieniądze. I dlatego

poświęcono sport finansom.

Być może, że częściowo to jest słuszne stanowisko, że trudno domagać się, aby Czecho-Słowacja dopłacała do tej imprezy, ale z drugiej strony musi wzbudzić żal fakt, że *motywy sportowe znalazły się na dalszym planie*. Wszystko zostało zaś spowodowane tem, że Czecho-Słowacja jakoś dziwnie wystartowała. Jej pierwsze mecze nie zapowiadały możliwości dojścia do fi-



Powyżej: Anglik Kelly, jeden z najlepszych graczy turnieju o mistrzostwo świata.

Na prawo: reprezentacja hokejowa Polski na mistrzostwach świata w Pradze. Od lewej: Kowalski, Burda, Marchewczyk, Stogowski, Kasprzak, Ludwiczak, Zieliński, Król i Wołkowski.

przed otwarciem zawodów, poczem nie będzie już mógł być zmieniany. Może nareszcie zapanuje porządek w tych najważniejszych zawodach hokejowych świata.

Drugim punktem zainteresowania była sprawa organizacji mistrzostw świata w r. 1939.

O zaszczyt ten ubiegała się Polska i Szwecja. Formalnie wygrała Szwecja, ale faktycznie organizatorem zawodów będzie *napewno Polska*, gdyż Szwecja przez usta swojego prezesa p. Johanssona zobowiązała się do *zrezygnowania z organizacji zawodów w r. 1939* z tem, że otrzyma mistrzostwo Europy w r. 1940, o ile zawody olimpijskie w Tokio nie zgromadzą większej ilości współzawodników. Ponieważ zaś *na Japonię unoszą się chmury*, z których łatwo może paść grom odwołania nietylko Igrzysk Zimowych, ale *całych Igrzysk Olimpijskich w r. 1940*, przeto jest rzeczą pewną, że w r. 1940 odbędą się w Sztokholmie zawody o mistrzostwo Europy, które bardzo łatwo mogą się stać mistrzostwami świata.

Warto wspomnieć jeszcze, że na r. 1940

ma apetyt także Kanada,

która daje *bardzo pojętne warunki*. Mianowicie wychodzi ona z założenia, że uczestnicy hokejowego turnieju olimpijskiego pojedą do Japonii przez Kanadę. Proponuje zatem rozegranie „*po drodze*” mistrzostw świata w Kanadzie, z tem, że gospodarze poniosą kosztą podróży do Kanady i utrzymania na miejscu. Niejednemu zatem hokeiście zaświecą się oczy na widok takiego projektu, ale czynniki decydujące nie entuzjasmują się wcale tą myślą. Jakżeż bowiem można pogodzić *charakter amatorski zawodów z trzymiesięcznym pobylem w podróży* ponad setki hokeistów europejskich?

Wróćmy jednak do samych zawodów. — W ostatnich dniach nabrały one zaciętości, a wyniki takie, jak Kanada—Węgry 1:1, Czecho-Słowacja—USA 2:0, Szwajcaria—USA 1:0, Kanada—Niemcy 1:0 itd. dowodzą, że

w hokeju światowym nastąpiło pewne wyrównanie.

Mimo to jednak Kanada *zupełnie spokojnie zdobyła mistrzostwo świata*. Grała z *pewną dozą nonszolancji*, ale gdy przyszła chwila, w której trzeba było walczyć na dobre — młode „szczeniaki”, jak Kanadyjczyków na-

zwano w Pradze, *pokazały kły*. W meczu finałowym Kanada pokonała Anglię 3:1 i zdobyła tytuł mistrza świata, który w dziejach mistrzostw posiadała zawsze za wyjątkiem dwóch lat, kiedy mistrzostwo zdobyła *Ameryka i Anglia*.

Czecho-Słowacja zajęła *trzecie miejsce*, dzięki dużemu szczęściu. Gdyby jej przeciwnikiem w decydującym o trzecim miejscu meczu była Szwajcaria lub Szwecja — nie wiadomo, jakby było z tym *zaszczytnym tytułem wicemistrza Europy*. Zbiegiem okoliczności do finału dostały się jednak Niemcy, które nie reprezentują tego poziomu, co dawniej i Czecho-Słowacja wygrała 3:0.

Sensacją poważniejszej miary było

zwycięstwo Szwecji nad Szwajcarią 2:0.

Zdawało się, że Szwajcaria z łatwością da sobie rady ze Szwecją, ale mecz z Czecho-Słowacją zbyt poważnie dał się we znaki graczom szwajcarskim. Ulegli — w rezultacie Szwecja zajęła piąte miejsce.

Losy polskiej drużyny były niewesołe.

Zaczęło się od przykrej porażki „*taktycznej*” ze Szwajcarią 1:7, a potem przyszły już *samie niepowodzenia*. Przegraliśmy ze Szwecją 0:1, a potem przyszedł *pogrom w spotkaniu z Anglią*, wygranem przez mistrzów świata 7:1. Zajęliśmy więc ostatecznie *siódme miejsce* w turnieju ex aequo z USA i Węgrami.

Ogółem nasza reprezentacja rozegrała w Pradze *6 meczów*, wygrywając 3 (Litwa, Rumunja i Węgry), przegrywając 3 (z Szwajcarią, Szwecją i Anglią). Stosunek bramek brzmi 16:16. Bramki zdobyli: Wołkowski 5, Król 4, Marchewczyk 2, Burda 2, Zieliński, Urzoń i Kasprzak po 1.

Musimy się więc zabrać dobrze do pracy, aby w roku przyszłym odegrać w Zakopanem tę rolę na mistrzostwach świata, jaką obecnie odegrała Czecho-Słowacja. Jest rzecz jasna, że bez sztucznych torów i bez trenerów kanadyjskich celu tego nie dopniemy. Ponieważ czasu jednak jest tak mało, więc obawiamy się, że... skończy się na pięknych nadziejach. Chyba, że p. Loicq wyzyska znowu swój cały adwokacki spryt i zdolności dyplomatyczne. Tylko czy będzie chciał dla nas zrobić to, co zrobił dla Czecho-Słowacji?

Now.



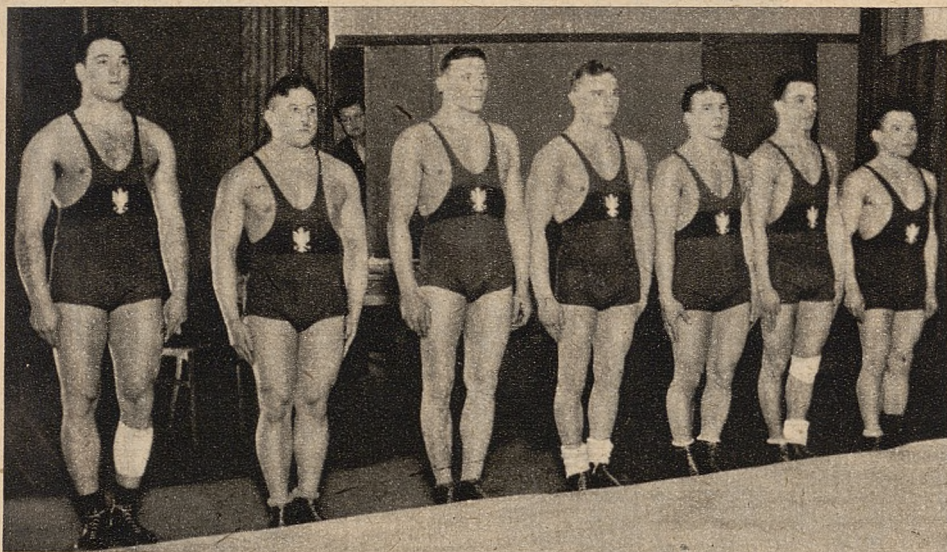
Fragment z meczu Polska—Litwa (8:1) na mistrzostwach świata w Pradze. Król (nr. 16) strzela na bramkę Litwinów. Na prawo widoczny Burda.



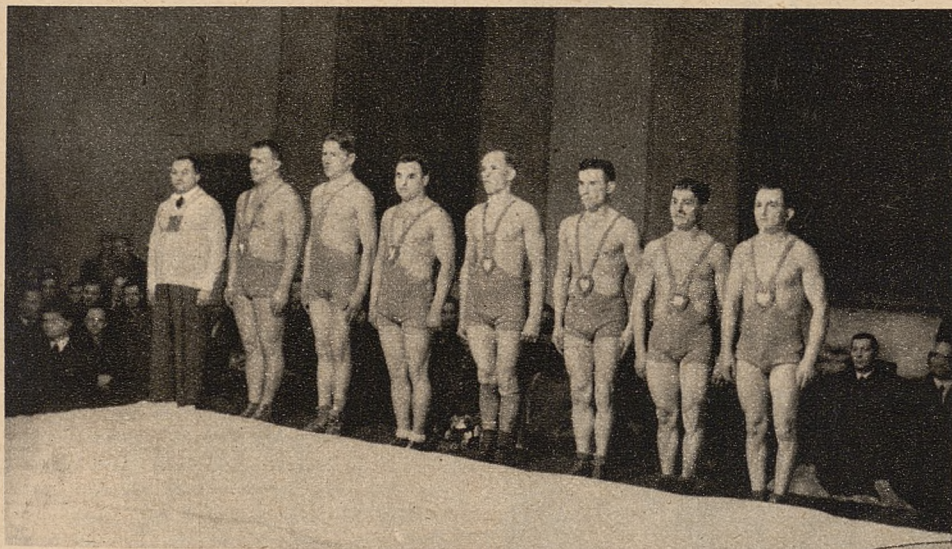
Fragment z meczu Polska—Rumunja (3:0) na mistrzostwach świata w Pradze. Od lewej widoczni Wołkowski i Kowalski.



Drużyna niemiecka na meczu w Chorzowie. W kostjumach sportowych stoją od lewej: Müller, Brendel, Ehrl, Schäffer, Schroeder, Schweikert i Ehret.



Drużyna polska, która uległa Niemcom w Chorzowie w stosunku 3:20. Od prawej: Rokita, Świętosławski, Słzak, Szajewski, Krysmalski, Jakubowski i Gwóźdź.



Powyżej: drużyna Polski Zachodniej, która uległa Niemcom Wschodnim w Krakowie 2:20. Stoją od prawej: Kuchta, Marcok, Kusz, Bielosz, Bajorek, Masny i Nigrin.

Jeszcze nie umilkły echa pięknego zwycięstwa naszych bokserów nad Niemcami, a już na widowni ukazały się dwa mecze zapaśnicze polsko-niemieckie. Wypadły one nieco mniej pomyślnie dla nas. Bo chociaż chlubimy się posiadaniem takich sław, jak śp. Pylłasiński, Cyganiewicz, Szczerbiński, Krauser itd., to jednak w zapaśnictwie właściwie stawiamy pierwsze kroki. — Czy to będzie styl grecko-rzymski, czy też modny obecnie „catch as catch can“ — dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim dorównamy w tym sporcie takim Niemcom, Finlandji czy Szwajcarii.

Co prawda to amatorskiemu sportowi zapaśniczemu popsuła nieco opinję zawodowcy. Ale powoli sytuacja zaczyna zmieniać się na lepsze. Ostatnie dwa mecze, z których jeden odbył się w Krakowie, a drugi w Chorzowie, zebrały na widowni tłumy widzów, które emocjonowały się przebiegiem zaciętych walk dobrze wyszkolonych amatorów na macie.

Optycznie wyniki naszych zapaśników przedstawiają się dość przykro. W Krakowie Polska Zachodnia została pokonana przez Niemcy wschodnie w stosunku 2:20, a w Chorzowie oficjalna reprezentacja Polski uległa w meczu międzypaństwowym Niemcom 3:20. Trzeba przytem dodać, że zapaśnicy niemieccy są mistrzami Europy w tym sporcie, a zatem przegrana z nimi nie przynosi ujemny.

ZAPAŚNICY

ZREWANŻOWALI SIĘ ZA BOKSERÓW

Dwa zwycięstwa Niemców w Polsce.

Niemcy potraktowali swój przyjazd do Polski bardzo poważnie. W ostatniej niemal chwili wzmocnili swój skład doskonałym zapaśnikiem Ehrlem. Jest to dowód, że zwycięstwo bokserów polskich nad niemieckimi nauczyło naszych zachodnich sąsiadów ostrożności.

Mamy nadzieję, że nasi zapaśnicy wyciągną odpowiednie wnioski z lekcji, jaką otrzymali w spotkaniu z Niemcami i dołożą wszelkich starań, by następne mecze nie wykazywały tak przygniatającej przewagi gości.

Mistrzostwa bokserskie przynoszą sensację.

W ub. niedzielę rozegrano dwa mecze o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie. W Poznaniu H. C. P. Poznań ponownie pokonał WKS Flota Gdynia w stosunku 10:6, natomiast w Wielkich Hajdukach miała miejsce pierwsza sensacja w tegorocznych rozgrywkach. Oto mistrz Śląska K.S. Ruch Wielkie Hajduki pokonał mistrza Polski K. S. Warta Poznań w stosunku 10:6. Była to pierwsza porażka bokserów Warty w tegorocznych spotkaniach i to porażka dość nieoczekiwana. Wprawdzie Ruch poprawił się nieco w formie, ale liczone, że mimo to i tak Warta odniesie nieznaczne zwycięstwo lub zremisuje. Stało się inaczej.

Do najciekawszych spotkań w ramach meczu Ruch—Warta należała walka w wadze piórkowej, w której Koziółek bardzo nieznacznie pokonał Maneckiego. Przebieg walki był tak dalece wyrównany, że po ogłoszeniu wyniku ktoś z widzów rzucił na ring... kalosz, jako wyraz swych zapatrywań w odniesieniu do sędziów.

W pozostałych walkach wyniki były następujące: waga musza: Jasiński (Ruch) nokautuje Szarewicza. Waga kogucia: Frankowski (Warta) remisuje z Krawczykiem.

Waga lekka: Biciek (Ruch) remisuje z Vogtem. Waga półśrednia: Waloszek (Ruch) wygrywa na punkty z Jareckim. — Waga średnia: Wiedeman (Ruch) wygrywa na punkty z Florysiakiem. Waga półciężka: Szymura (Warta) zwycięża Kolonkę. Waga ciężka: Wrazidło (Ruch) zwycięża na punkty Białkowskiego.

W Poznaniu mecz HCP—Flota odbył się przy mniejszym zainteresowaniu publiczności, która ma zbyt dobrze jeszcze w pamięci emocje meczu Polska—Niemcy. Walki, rozegrane w ramach meczu, były dość ciekawe, jakkolwiek ich poziom nie mógł zadowolić. Trudno było faktycznie powiedzieć, aby walczyły tu dwa zespoły o drużynowe mistrzostwo Polski.

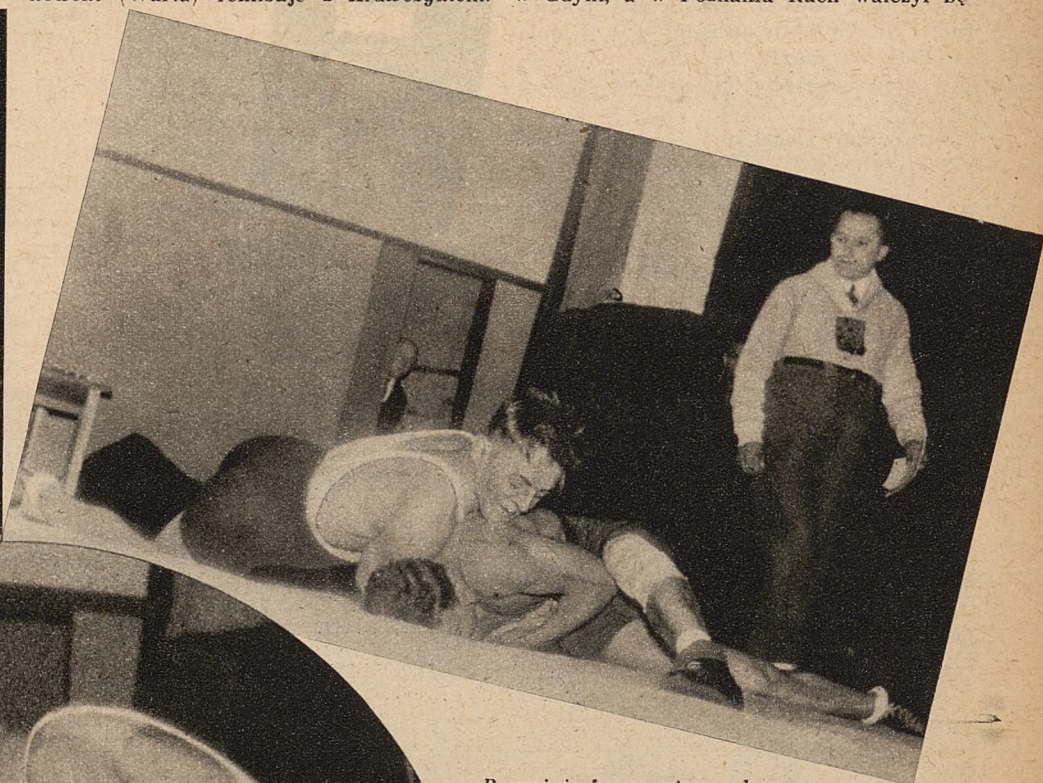
Największe zainteresowanie wywołało spotkanie Klimeckiego z Karolakiem. Bardzo rutynowany Klimecki zdołał sobie zapewnić w trzeciej rundzie zwycięstwo. Gorącą walkę stoczył Szulczyński z Piechocikiem (Flota), które przyniosło ciężko wywalczone zwycięstwo Szulczyńskiemu. Niezłą formę wykazał Walkowiak, aczkolwiek walczył niepotrzebnie nieczysto. Pozostałe walki na bardzo przeciętnym poziomie.

Iwański (Flota) pokonał Więclawę. — Lischke (HCP) pokonał Gwardzika. Walkowiak (H) wypunktował Pasturczaka. Plucik (F) uległ Szymczakowi. Wasiak (F) pokonał Błaszczyka. W ciężkiej wadze Sadowski (F) pokonał Adamczyka.

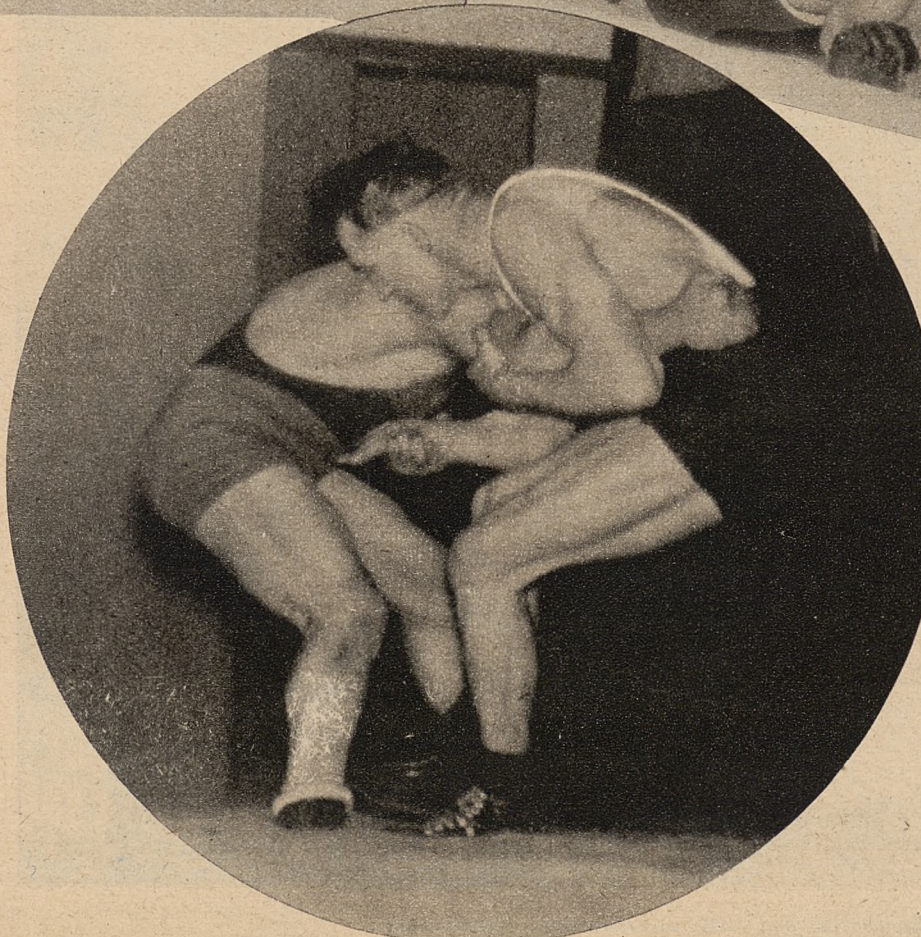
* * *

Wyniki niedzielne spowodowały dość ciekawą sytuację w tabeli mistrzowskiej. Warta pozostała wprawdzie na pierwszym miejscu, ale od Ruchu dzieli ją już tylko lepszy stosunek zwycięstw indywidualnych.

Następna runda rozgrywek odbędzie się w dniu 6 marca. Flota zmierzy się z Wartą w Gdyni, a w Poznaniu Ruch walczył bę-



Powyżej: fragment z walki Brendela ze Świętosławskim w Chorzowie.



Na lewo: fragment walki Müllera z Rokitą w Chorzowie.

dzie z H. C. P. Liczyć należy, że obydwaj faworyci, tj. Warta i Ruch, zainkasują po dwa dalsze punkty, tak, że decyzja w mistrzostwach zapadnie prawdopodobnie dopiero w dniu 13 marca, kiedy Warta spotka się ze swym lokalnym rywalem HCP w Poznaniu, a Ruch pojedzie do Gdyni na mecz z Flotą. Także i te dwa mecze powinny przynieść zwycięstwo faworytom, tak, że należy się spodziewać niezwykle zaciętych walk, gdyż zarówno Warta, jak i Ruch będą chciały pokonać swych przeciwników jak najwyżej.

Obecnie tabela rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przedstawia się następująco:

Klub	pkt.	zwycięstw
1) Warta	6	42:22
2) Ruch	6	34:30
3) H. C. P.	4	31:33
4) Flota	0	21:43

Fuż za kilka dni na śniegach Finlandji w Lahti rozpocznie się wielki bój o narciarskie mistrzostwo świata. W boju tym weźmie udział także i reprezentacja Polski, która podróż odbyła bardzo nowoczesnym systemem, gdyż *samolotem*. Szybko i wygodnie, unikając trudów 50-godzinnej jazdy koleją narciarze nasi dostali się do Lahti, które uchodzi za *stolicę zimową Finlandji*.

Trzeba przyznać, że większość tego, co wiemy o Finlandji — *zawdzięczamy sportowi*. Dzięki zawodom narciarskim czy lekkoatletycznym mamy możliwość zapoznania się z większymi ośrodkami fińskimi, które będą dziś ogólne zaciekawienie.

Lahti jest młodem miastem.

Powstało *zaledwie 33 lat temu*, ale w krótkim okresie czasu urosło do rozmiarów małego miasta. Dzisiaj liczy *22 tysięcy mieszkańców*, a dobrze rozwijający się *przemysł drzewny* z fabrykami mebli, znanych na całym świecie, pomaga do rozkwitu tej małej miejscowości. Lahti posiada *wiele uwalorów turystyczno-sportowych* i z tego względu

odgrywa rolę fińskiego Zakopanego.

Zarówno w lecie, jak i w zimie ciągną do Lahti tłumy turystów i sportowców, którzy znajdują tam doskonałe tereny do uprawiania wielu gałęzi sportów. W zimie oczywiście najchętniej bywa uprawiane *narciarstwo*, a sława zawodów Salpausselkä w Lahti dotarła do krańców świata, ściągając na start nawet narciarzy japońskich.

W ciągu dwóch godzin jazdy pociągiem dostajemy się z Helsinek — stolicy Finlandji — do Lahti, które śmiało może sobie przybrać nazwę *zimowej stolicy kraju*. Nowoczesne hotele, nadzwyczajna czystość i doskonałe tereny narciarskie są magnesem, ściągającym rzesze turystów do tego pięknego miasteczka. W lecie atrakcją tu jest *rzeka Mankala*, gdzie entuzjaści rybołówstwa mają wielkie możliwości połowu ryb. O godzinę jazdy od Lahti — w Heinola znajduje się *wielkie kąpielisko*, nowoczesnie urządzone, które jest atrakcją sezonu letniego.

Pozostanmy jednak przy sportach zimowych. Przez cztery dni Lahti będzie *głównym ośrodkiem zainteresowania całego świata*. W dniu 24 bm. o godz. 12 nastąpi *uroczyste otwarcie*

narciarskich mistrzostw świata,

po czym o godz. 13 ruszą do walki *sztafety 11 państw*. W ostatniej niemal chwili wy-



Skocznia w Salpausselkä pod Lahti w oświetleniu elektrycznym.



Markietanka organizacji kobiecej „Lotta-Svärd” na stacji odżywczej podczas biegu 50 km w Lahti.



Fragment biegu 18 km w Salpausselkä pod Lahti.



Fragment biegu 18 km w Salpausselkä pod Lahti.

cofała zgłoszenie swoje Francja, motywując to brakiem pieniędzy. Obok Polski, startującej w składzie: *Nowacki, Karpel, Wnuki Wawrytko*, startują sztafety: *Norwegji, Lotwy, Estonji, Szwecji, Szwajcarji, Austrii, Niemiec, Finlandji, Czecho-Słowacji i Włoch*.

W dniu 26 bm. odbędzie się *bieg 18 km*, do którego wpłynęły zgłoszenia *170 zawodników*. W biegu tym startują takie sławy, jak: *Norwegowie Gjöslien, Bergendahl, Finowie K. Jalknanen, W. Forsell, K. Karppinen i P. Niemi. Szwecja wysyła swoich asów z Wilklundem, Larssonem i Englundem na czele*. Europa środkowa liczy na możliwość sukcesów *Demetza i Gerardiego (Włochy)*. Z Polaków startują w tej konkurencji *Karpel, Nowacki i Wawrytko*, podczas gdy *St. Marusarz i Wnuk* pójdą w biegu do kombinacji. W tej ostatniej zgłoszono *55 zawodników*.

Dzień później, w dniu 27 bm. o godz. 13 rozpocznie się *konkurs skoków do kombinacji*, po czym nastąpi *konkurs otwarty skoków*. W tym ostatnim reprezentować nas będą *St. Marusarz i Wnuk*.

Wreszcie w dniu 28 bm. o godz. 10 rano nastąpi *start maratonu narciarskiego* — biegu 50 km., który zgromadzi *150 zawodników*. Polskę będą tu reprezentowali *Karpel i Wawrytko*. Startują oni z numerami 14 i 103. Tegoż samego dnia o godz. 20 nastąpi uroczyste zamknięcie mistrzostw.

Nie potrzeba dodawać, że Finlandja organizacyjnie przygotowała się *niezwykle troskliwie do mistrzostw*. Skocznia, dzięki elektrycznemu oświetleniu, pozwala na organizowanie *skoków w porze nocnej*. — Oświetlono także zbocze, tak, że można również przeprowadzać *zawody w slalomie*. Skocznia pozwala na skoki ok. 65 m. Dotychczasowym rekordzistą skoczni jest *Laakso*, który uzyskał długość 50 m. Nie ulega jednak wątpliwości, że rekord ten zostanie w ciągu mistrzostw *wiele razy pobity*. Postarają się już o to *Norwegowie*, którym zapewne dobrze zagrażać będą skocz-kowie tej miary co nasz *St. Marusarz i Austriak Bradl*.

Zarówno ilość zgłoszeń, jak i nazwiska, które znajdują się na liście, wskazują na to, że mistrzostwa świata w Lahti będą *zawodami o gigantycznych rozmiarach* — jakich bodaj dotychczas nie widzieliśmy.

P

iękna pani przyjechała na narty, słońce alpejskie i flirt do słynnej stacji sportów zimowych — Davos w Szwajcarii.

Jakże świetnie smakuje śniadanie, podane

do łóżka, po dobrze przespanej nocy. Ale ot i trzeba się spieszyć — program dnia jest taki bogaty, a tu jeszcze kąpiel, ubieranie się, maquillage... — myśli piękna pani — podczas gdy pierwsze promienie upalnego słońca wysokogórskiego wdzierają się do luksusowego buduaru hotelowego...

Piękna pani jest już ubrana i gotowa. Na pierwszy ogień — to powitanie z najwierniejszym czworonożnym przy-

Pierwsze śniadanie po przyjeździe.



nych Alp, wśród oślepiających promieni słonecznych.

Jakże świetnie smakuje zabrane ze sobą lunch hotelowy w wysokogórskim schronisku alpejskim na wysokości 2800 m. na Parsenn, skąd siedząc przy oknie ma się bajkową wprost panoramę aż po pasmo Bernina i Dolomity. Po tak pracowicie spędzonym przedpołudniu, posiłek taki napewno o wiele, wiele bardziej smakuje od najwyszukańszych potraw w restauracji hotelowej.

Piękna pani zasłużyła na krótką drzemkę poobiednią, opalając i wygrzewając się na prostej derce schroniska, niczem kot, w blasku upalnych, ultrafioletowych, zdrowodajnych promieni alpejskiego słońca. Tak, życie jest piękne....



Dzień PIĘKNEJ PANI W DAVOS

Oto lenistwo i odpoczynek już skończony. Piękną panią bierze „w swoje ramiona“ nowoczesny „up hill“, wywołując (wyciągając) szybko i bez najmniejszego trudu przez Schatzalp ku przełęczy Strela nad Davos. Jak widać jazda „up hill'em“ przypada do gustu pięknej pani, odśmiaującej w uśmiechu rząd pięknych, perłowych zębów.

Jakże bardzo będzie smakował pięknej pani, już przebranej i „zrobionej“ po pracowicie spędzonym dniu *apéritif* w barze hotelowym przed wieczornym dinner. Rozkoszny uśmiech zdradza, iż piękna pani jest zadowolona z przepędzonego dnia.

Po jednym tam miło spędzonym dniu idą następne, niemniej miłe. Davos w zimie jest miejscowością, do której wzdychają liczne rzesze zwolenników sportów zimowych. Niestety tylko niewielka ich ilość realizuje swoje marzenia. Davos jest nie tylko miłe, ale... i bardzo drogie. Dlatego też ci, którzy odwiedzają to słynne uzdrowisko szwajcarskie, rekrutują się przeważnie z pośród milionerów amerykańskich i angielskich, którym wilgotny klimat Londynu czy Nowego Jorku daje się w zimie zbyt we znaki.

Zdjęcia i tekst Zyg. Borzęcki, Davos.



Wieczorem w barze po pracowitym dniu sportowym.



„Ski-lift“ oszczędza trudów podchodzenia.

jacielem — ulubioną „Karioką“, która rzy, witając się ze swoją panią.

Jakże to zdrowo i miło spędzić rano pół godziny na konnej przejażdżce w oszalałym galopie wśród niebośiężnych Alp, wśród zasp śnieżnych, w promieniach gorącego słońca alpejskiego. Cóż za rozkosz...

Podczas gdy kochana „Karioka“ już chrupie owies w swoim boksie stajennym po rannym spacerze — piękna pani wyjeżdża kolejką górską w towarzystwie swojego trenera w słynne tereny narciarskie „Parsenn“, by zjeżdżać potem w szaleńczym szusie hen, z powrotem ku Davos.

Zapewne będzie smakował wonny „Camel“, dopiero pierwszy tego dnia, którym piękną panią poczęstuje przy stojny trener.

Piękna pani raz jeszcze przyjmuje wskazówki i rady trenera, raz jeszcze powtarza i ćwiczy tajniki jazdy z oporem i płużeniem przed rozpoczęciem kilkunastokilometrowego zjazdu, podczas którego będzie trzeba użyć całej swojej umiejętności jazdy na nartach po śnieżnej, bezkresnej bieli wśród groź-



W wagoniku kolejki linowej.



Lekcja narciarstwa na szczycie.



Po treningu dobrze smakuje drugie śniadanie.



Chwila słonecznej siesty.

F.F.F.A. LIGUE DU NORD
le Dimanche 20 FÉV^R 15^H
TERRAIN DE L'OLYMPIQUE LILLOIS Avenue de Dunkerque TRAM M.I.V.
UNE REVANCHE POSSIBLE

11
INTERNATIONAUX
onze étoiles DE
POLOGNE
LA SPLENDEIDE ÉQUIPE DE "POLOGNE DE L'OUEST"
RESERVOIR D'INTERNATIONAUX DE POLOGNE, A TRIOMPHE
SUCCESSEIVEMENT DE LA LIGUE DE PARIS (5:1) DE LA LIGUE DU NORD (2:1)
DE BOLOGNE, CHAMPION D'ITALIE, VAINQUEUR DU TOURNOI DE L'EXPOSITION (6:1)
CONTRE
LIGUE DU NORD
DE FOOTBALL
QUI APRÈS S'ÊTRE INCLINÉE DEVANT SUNDERLAND A PRIU QUELQUE MOI PLUÏT
SA REVANCHE SUR LES CHAMPIONS D'ANGLETERRE TENANTS DE L'ACOUPE
Prix des Places 6 à 30 Fcs.
POUR LA LOCATION VOIR LES JOURNAUX

WYPRAWA POLSKICH PIŁKARZY DO FRANCJI

gijski i Schroeven, mistrz Belgii w biegach naprzelaj. Okazuje się, iż Union Saint Gilloise, który potrzebuje do utrzymania swego stadionu kilku ogrodników, zrekrutował ich z pośród swych czolowych członków, dając im w ten sposób zatrudnienie.

* * *

W Brukseli tradycyjnym zwyczajem przyjął naszych graczy śniadaniem

konsul generalny Vaxelaire.

Drużyna wręczyła mu na pamiątkę figurkę górnika, wykonaną w sposób bardzo artystyczny z jednego bloku węgla. Konsul nasz był niezwykle z tego daru zachwycony. Co chwilę pokazywał go swym przyjaciołom i później wygłosił przemówienie, które w niezwykle sposób trafiło do przekonania naszych graczy.

Oświadczył on mianowicie, iż nie powinno się życzyć sportowcom powodzenia, gdyż zazwyczaj przynosi to odwrotny skutek i w miejsce tego powinno się powiedzieć jakieś brzydkie słowo.

— Wobec tego powiem panom — oświadczył nasz konsul generalny — historyczne słowo, które general gwardji Napoleona, Cambronne, powiedział Anglikom w czasie bitwy pod Waterloo, gdy ci domagali się, ażeby gwardja jego złożyła broń. General Cambronne, uszeregowawszy swych żołnierzy w czworobok, krzyknął: *gwardja cesarska się nie poddaje. Gwardja umiera.* Potem, rzuciwszy owe historyczne słowo, kazał dać do Anglików ognia.

Jak brzmi jednak to słowo? Składa się ono z 5 liter, a nasz konsul generalny powiedział jego nie chciał. Gracze się w końcu dowiedzieli, ku ogólnej wesołości.

Na tym samym bankiecie poselstwo polskie reprezentował

Na lewo: Reprodukja afisza reklamowego z zawodów piłkarskich francuskiej Ligi północnej z Polską Zachodnią.



Na prawo: Grupa fachowców ogląda polską drużynę na treningu w Lille. Od lewej: red. dr A. Obrubański, kpt. Śląskiego O. Z. P. N-u p. Lubina, korespondent paryskiego „L'Auto“ p. Van Goitsenhoven, prezes Kom. Sport. Belgijskiego Z. P. N. p. Lebrun, red. dziennika „Les Sports“ p. Lecocq i p. Janicki.

Wcześniej w tym roku rozpoczęliśmy sezon międzynarodowy. Nasi czolowi piłkarze wystąpili pod nazwą Polski Zachodniej na dwóch meczach we Francji, a to w Lille i w Lens. Przeciwnikiem naszych piłkarzy była drużyna Ligi Północnej Francji, która wystawiła dwa składy. Silniejszy z nich pokonał Polskę Zachodnią w Lille w stosunku 4:0, nieco słabszy zwyciężył w Lens w stosunku 4:2.

Wyniki te mogły być niespodzianką dla tych, którzy stoją nieco dalej od sportu. — Dla znawców jednak piłki nożnej nie były niczym niespodziewanym. Mecz te były jedynie próbą sił naszych piłkarzy w wstępu sezonu. Zaznaczyć przytem należy, że we Francji sezon piłkarski jest obecnie w pełni, a zatem nasi przeciwnicy wystąpili w dużo lepszych warunkach, grając do tego na własnym terenie. Do całości dołączył się fatalny stan boiska, przedstawiającego się jako jedno wielkie bajoro oraz stronnictwo sędziów, która była naprawdę żaźną.

Nie należy się przejmować wynikami, jakie padły we Francji Północnej, natomiast trzeba mieć nadzieję, że nasi piłkarze po przejściu dalszego treningu dojdą do tej samej formy, którą zabłysnęli w sezonie 1937. Czekają nas mecze ze Szwajcarią a przede wszystkim z Jugosławiją i w meczach tych musimy odnieść zwycięstwo.

Kartki z podróży.

Bruksela od kilku już lat jest stałym etapem polskich piłkarzy. Zatrzymują się oni tutaj bądź to przejazdem, bądź też dla rozegrania meczów z poddanymi Leopolda III. Tym razem przejazd naszej drużyny wywołał tu tem większe zainteresowanie, iż piłkarze nasi po ostatnich sukcesach w Pa-

ryzu, stali się na zachodzie Europy ogólnym przedmiotem zainteresowania.

Trening naszych „repów“ miał się odbyć na boisku reprezentacyjnym Union Sant Gilloise w Brukseli. Zainteresowanie nim było jednak tak wielkie, iż Union musiał trening odwołać, oświadczając, iż gracze nasi w Brukseli się nie zatrzymają. Był to jednak fałszywy alarm, który zbił z tropu „kibiców“ i trening odbył się wobec nielicznej, lecz niezwykle wybranej galerji znawców.

Zauważyliśmy tam prezesa Komisji Sportowej Belgijskiego Związku Piłki Nożnej, redaktora naczelnego największego belgijskiego pisma sportowego „Les Sports“ p. Collignona, z szefem działu piłki nożnej red. Lecocq. Paryskie „L'Auto“ delegowało na ten trening szefa swego oddziału brukselskiego Van Goitsenhova.

Uwagę naszą przyciągnęła jednak

grupka ogrodników,

dziwacznie ubranych, którzy zamiast zająć się pielęgowaniem stadionu, przyglądali się z minami znawców naszym „repom“. Tajemnicę tego niebawem wyjaśniliśmy. Byli to: Van den Eynde, reprezentacyjny piłkarz bel-

p. Strzałko. Ponieważ znał język francuski, kelnerzy ze wszystkimi pytaniami zwracali się do niego. Gracze byli zadowoleni z tego pośrednictwa i w końcu cała służba wzięła attache poselstwa za kierownika drużyny. Nie protestował on. Wprost przeciwnie był z tego trochę dumny. Sytuacja zmieniła się dopiero po przyjęciu, gdy kelnerzy przyszli do p. Strzałki, by zapłacić za kilkadziesiąt pocztówek i marek pocztowych, które gracze zdążyli wysłać w czasie bankietu do swych krewnych. P. Strzałko zapłacił bez protestu, lecz jesteśmy pewni, iż w przyszłości uniknie on mylenia go z kierownikami drużyny.

* * *

Organizatorzy meczu w Lille

przeszli samych siebie.

Reklamę urządzili na tak wielką skalę, iż o meczu mówili tu wszyscy. Sława tego spotkania dotarła nawet nad samą granicę, gdyż celnicy, znani tu ze swej surowości, z uszanowaniem przepuścili naszych graczy, nie zabierając im nawet kart, mimo, iż konfiskowanie jest tu ich specjalnością.

W Lille co pięć kroków wisi afisz, zapowiadający mecze Polski Zachodniej. Został on sporządzony według pomysłów prezesa miejscowej Ligi p. Joorisa i jest bezsprzecznie jednym z najbardziej oryginalnych, jakie oglądaliśmy.

Na górze znajduje się Biały Orzeł na czerwonym tle, a obok tego napis: *Możliwy Rewanż.* Poniżej 11 internacjonalów i ażeby nie było wątpliwości, co oni reprezentują, rozrzucono na czerwonym kolorze 11 gwiazd. W środku tego afisza znajduje się olbrzymia piłka, a na niej napis *Polska.*

W pierwszej chwili myśli się, iż Francuzi reklamują nas jako oficjalną reprezentację naszego kraju, lecz pod tem, małemi literami dodano objaśnienie: *Wspaniała ekipa „Polska Zachodnia“, rezerwuar reprezentacyjnych graczy Polski, triumfowała kolejno nad Ligą Paryską (5:1), Ligą Północną (2:1), Bolonją, mistrzem Włoch, zwycięzca Turnieju Wystawy Światowej (6:1).* (Dla pewności dodano tu nam o jedną bramkę więcej, gdyż z Bolonją wygraliśmy tylko 5:1).

Przeciw komu jednak gra ta „wspaniała Polska Zachodnia“? Zaraz potem znajduje się olbrzymi napis: *„Liga Północna, która schyliwszy czoła przed Sunderlandem, zrewanżowała się w kilka miesięcy później na mistrzach Anglii, zwycięzcach pucharu“.*

Afisz ten mówi sam za siebie.

Podobnej reklamy nie robiono tu nikomu.

Największy miejscowy dziennik sportowy „Sport du Nord“ poświęca temu meczowi dwie strony i pisze o występie Polaków, jakby chodziło tu conajmniej o rzecz równie ważną, jak mowa Hitlera, którą ten wygłosił właśnie w chwili, gdy drużyna nasza wbiegała na boisko w Lille.

Na lewo: Reprezentacyjny piłkarz belgijski Van den Eynde, prezes Kom. Sport. Belgijskiego Z. P. N. p. Lebrun i Schroeven, mistrz Belgii w biegach naprzelaj, oglądają trening drużyny polskiej.



Fragment z meczu Francja Północna—Polska Zachodnia w Lille. Leży Dębicki, obok niego widoczni Bigo, Szczepaniak, Giemza i Piątek.



Fragment z meczu Francja Północna—Polska Zachodnia w Lille. Od lewej: Szczepaniak, środkowy napastnik Francuzów Bigo i Giemza.

14 NARODÓW i 100 ZAWODNIKÓW STARTUJE W ENGELBERGU

Już za tydzień odbędą się mistrzostwa świata w narciarstwie zjazdowym w Engelbergu. W dniu zamknięcia zgłoszeń okazało się, że do zawodów zgłosiło się 14 narodów, wystawiając 100 zawodników. W praktyce liczba ta zmaleje nieco, gdyż według regulaminu każde państwo ma prawo wystawić tylko 4 zawodników i 4 zawodniczki.

Lista zgłoszeń obejmuje trzy części świata. Zwraca uwagę fakt, że zgłosiły się takie państwa, jak Japonia, Kanada i Stany Zjednoczone a z Europy i Grecja. W szczególności lista zgłoszeń przedstawia się następująco:

Grecja: Perry Emibiricos, Georges Emibiricos, Dimitri Negrofonte.

Japonia: Kazo Fujiyama, Sabura Sugawara, Shin Tsugui.

Francja: Lonis Angel, Emile Allais, James Couttet, Rene Lafforgue, Maurice Lafforgue, Louis Seigneur.

Polska: Jerzy Bielatowicz, Jan Bochenek, Bronisław Czech, Jan Lipowski, Jan Schindler, Karol Zajac.

Kanada: panie: Edwina Chamier, Marion Miller, Weny Robinson. Panowie: Lukin Robinson.

Norwegja: panie: Stella Dybwad, Grete Klemm, Hildegun Meinstadt, Laila Schou-Nielsen, Nora Strömstad. Panowie: Per Fossum, Jonn Kvenberg, Per Larsen, Knut Stormoen, Andreas Wyller.

Holandja: Jan Boon, Cornelis Kerdel.

Czechosłowacja (H. D. W.): panie: Ruth Eichmann, panowie: Walter Hollmann.

Włochy: Vittorio Chierroni, Alfonso Lacedelli, Roberto Lacedelli, Giovanni Nogler, Giovanni Paluselli, Francesco Passer, Rolando Zanni.

Niemcy: panie: Christl Cranz, Käthe Grasegger, Hildesuse Gärtner, Elisabeth Hoferer, Lisa Resch, Lisl Schwarz. Panowie: Anton Bader, Harro Cranz, Hans Kemser, Helmuth Lantschner, Franz Pfnür, Hans Pfnür, Roman Wörndle.

Stany Zjednoczone A. P.: panie: Dorothy Hoyt, Marion Mc Kean, Hannah Locke, Nancy Reynolds, Elisabeth Woolsey. Panowie: James Lauhghin, George Page, Samuel Powell, Christophe Schwarzenbach, Robert Schwarzenbach.

Austria: panie: Helga Gödl (mistrzyni Polski), Gerda Nissl, Hilde Walter. Panowie: Eberhardt Kneissl, Rudolf Matt, Friedrich Pfeiffer, Thaddäus Schwabl, Anton Seelos, Willy Walch.

Anglja: panie: Helen Blane, R. de Cosson, Birnie Duthie, Philippsa Harrison, Jeanette Kessler, Isabel Roe. Panowie: P. M. Arthinson, Peter Boumphrey, William Kessler, J. A. Palmer-Tomkison, Cholmondeley Tapper, P. M. Waddel.

Szwajcaria: panie: Erna Steuri, Dina Künzli, Elvira Osirnig, Nini von Arx-Zogg, Loulou Boulaz, Margrit Schaad, Barbara Bon. Panowie: Rudolf Rominger, Willy Steuri, Heinz von Allmen, Arnold Glathard, Hans Schlunegger, Pierre Francioli, David Zogg, Ed. Reinhalter, Willy Bernath i Max Robbi.

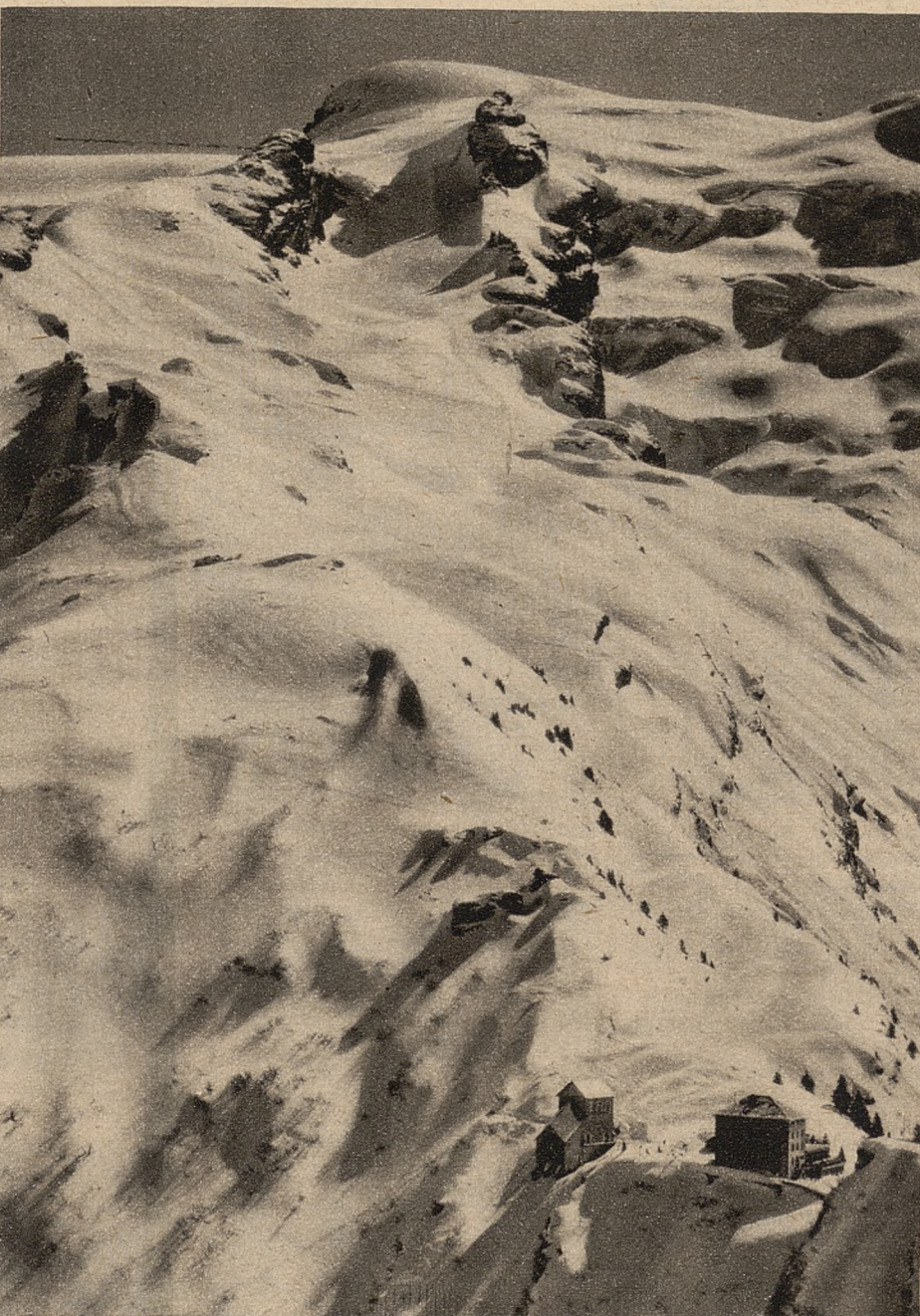
Kto zwycięży?

Trudno przewidzieć kto uzyska zwycięstwo w tegorocznych zawodach. Jedno jest pewnym a mianowicie to, że zawody będą niezwykle ciekawe i zacięte. Szwajcaria pokłada swoje wielkie nadzieje w Romingerze, który wykazuje fenomenalną formę. Austria liczy na Seelosa, który wprawdzie skutkiem upadku w slalomie przegrał mistrzostwo Austrii, ale później w Zirl i w Seefeld zrewanżował się, bijąc dwukrotnie nowokreowanego mistrza Austrii — Walcha.

Nieco światła na ustosunkowanie sił rzucił wielki bieg zjazdowy w Davos t. zw.

Parsenn-Derby,

rozegrany na trasie długości 13 km przy różnicy wzniesień 2.000 m. Pierwsze miejsce zajął M. Fopp w czasie 14:49 przed Bertschem i Romingerem. W klasie pań wygrały na trasie 6.260 m



Widok na trasę zjazdową Tittlis — Rotegg — Trübsee w Engelbergu. Start na wysokości 2000 npr., meta przy hotelu Trübsee, widocznym na zdjęciu.

przy różnicy wzniesień 1000 m Dora Friedrich i mająca ten sam czas (9:22) Lina Sutter. Zwracając uwagę fakt, że obydwie te zawodniczki nie zostały zgłoszone do zawodów F. I. S. Poziom konkurencji był niesłychanie wysoki. Zarówno obydwie panie pobily rekord trasy, jak i panowie. W konkurencji męskiej aż 12 zawodników przejechało w czasie lepszym od dawnego rekordu, wynoszącego 16:01 a należącego do Otto Furre-ra (r. 1933).

Polska organizuje zawody F. I. S. w r. 1939.

Następne zawody F. I. S. to zarówno w konkurencji zjazdowej, jak i klasycznej odbędą się

Powyżej: Widok terenów narciarskich w Engelbergu, gdzie zostaną rozegrane zawody FIS. Na lewo widzimy w całości trasę slalomu „Hegmat“ (różnica wzniesień 200 m), na prawo zaś trasa zjazdowa „Eggl“ (różnica wzniesień 830 m).

w r. 1939 w Zakopanem. Federacji, obradujący w Lahti, powziął już ostateczną uchwałę w poniedziałek 21 bm. Uchwała ta została powzięta jednogłośnie przy oklaskach wszystkich delegatów. Mjr. Oestgaard, stawiając ten wniosek pod głosowanie, zaznaczył, że wszyscy dobrze mają jeszcze w pamięci r. 1929, kiedy to Polska tak świetnie zorganizowała zawody F. I. S. w Zakopanem.

Tak więc za rok zobaczymy w Polsce najlepszych narciarzy świata i to zarówno wielkich asów biegów i skoków, jak i doskonałych zjazdowców. Nie trzeba ukrywać, że czeka nas zadanie bardzo trudne. Nietylko pod względem sportowym, ale i pod względem organizacyjnym miarodajne czynniki będą musiały wyteńczyć wszystkie siły, aby stanąć na wysokości zadania.

Ponieważ równocześnie niemal pewnym jest, iż Polska będzie organizowała także i mistrzostwa hokejowe świata również w Zakopanem a prowadzone są także starania, by odbyć

w Zakopanem mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym, przeto będziemy mieli w r. 1939 zawody, które zasługują na miano „małej Olimpiady“. Zawody te będą miały o tyle jeszcze ważniejsze znaczenie, że będą one wielką próbą sił przed Igrzyskami Olimpijskimi r. 1940

Czasu pozostało niewiele. W tym czasie musi zostać wzniesiony nietylko dworzec kolejowy w Zakopanem oraz wielki hotel turystyczny, ale także musi być ułatwiony dojazd samochodowy do Zakopanego, musi być zbudowany sztuczny tor lodowy w Zakopanem, bez którego nie można sobie dziś wyobrazić organizacji zawodów hokejowych czy łyżwiarskich. Jak z powyższego wynika w pracy tej musi być narzucone amerykańskie tempo, aby wszystko było gotowe w porę.

NA WARSZAWSKICH BASENACH PŁYWACKICH

Na lewo: Instruktor p. Krych prowadzi lekcję pływania w basenie YMCA w Warszawie.

Takie wzorowe baseny pływackie są już u nas, niestety nie wszędzie — bo są miasta wielkie, gdzie wogóle o basenie zimowym mowy nawet nie było. O tych pięknych przybytkach zdrowia trzeba koniecznie powiedzieć i naszym mamusiom i tatusiom, tym z paryskiego Lido, i wogóle wszystkim, którzy tych cudów jeszcze nie poznali. Ze basen pływacki zimowy może być cudem — nie jest przesadą. Zarówno architektonicznie, estetycznie, zdrowotnie i czysto sportowo rzecz biorąc.

Warszawa posiada już pięć basenów:

Polskiej Y. M. C. A., Yacht-Klubu, w Domu Akademickim A. Z. S.-u w C. I. W. F.-ie na Bielanach i wreszcie Ubezpieczalni Społecznej. Dzienna frekwencja na wszystkich basenach łącznie, wynosi około 900 osób; korzystających wogóle z basenów w Warszawie oblicza się na ok. 7 tysięcy. Są to więc pokaźne cyfry — jakże jednak nikłe w porównaniu z półtoramiljonową stolicą!

Uzbrojeni w aparat fotograficzny, kostium kąpielowy i ręcznik, odbywamy wędrowkę po wymienionych krytych pływalniach. Wszędzie zastajemy atmosferę radosnego życia, zdrowia, a nawet rozdozowanej młodości, o ile oczywiście srogi trener zostawi pływającym nieco czasu do swobodnej zabawy.

Większą część publiczności pływackiej stanowią szkoły średnie i — co ciekawe — raczej szkoły żeńskie, niż męskie. Tłumaczy się to tem, iż chłopcy są bardziej samodzielni, i uczą się pływać w lecie w każdym napotkanym jeziorze. Dziewczynki natomiast i ich nauczycielki raczej skłaniają się do nauki pływania w zimowym basenie, gdzie łatwiej i o wiele bezpieczniej naukę można przeprowadzić.

Ze względu na olbrzymi koszt utrzymania pływalni, organizacja wynajmowania basenu musi być tego rodzaju, iż wynajmuje się basen nie poszczególnym osobom, lecz całym grupom, które zobowiązują się w ciągu miesiąca zająć pewną ustaloną liczbę godzin. W Warszawie cena jednej godziny na basenach pływackich waha się obecnie pomiędzy 15 a 25 złotych.

Godziny takie wynajmują dla swych członków rozmaite związki sportowe, społeczne, stowarzyszenia urzędników, a wreszcie — jak wspomnieliśmy, szkoły dla swych uczniów i uczennic. Kto zatem pragnie korzystać w zimie z jednego z basenów, musi pozostawać w kontakcie z któryś z tych związków.

Kiedy mowa o kosztach utrzymania zimowej pływalni, godzi się podkreślić, iż są one bardzo wysokie naskutek małego zrozumienia spraw sportowych i zdrowotnych przez nasze władze samorządowe; niestety tak często się z tem spotkać można w Polsce. Czyż nie jest rażąca anomalia, iż baseny pływackie placą miastu za wodę taką samą stawkę, jaka wynosi dla wody wodociągowej, t. j. około 67 gr. za m³!

Jeden z fachowców w tej dziedzinie obliczył, że jeden solidny natrysk ciepłą wodą, a przecież, by utrzymać higienę basenów nie można żałować wody i natrysków — kosztuje 25 groszy! (sama woda!). Ta sprawa stanowczo winna ulec zmianie; i dopiero wtedy będzie można myśleć o budowie dalszych basenów i należytej popularyzacji nauki pływania zimą wśród jak najszerszych rzesz społeczeństwa.

Bezspornie najpiękniejszym basenem warszawskim jest pływalnia Polskiej Y. M. C. A.

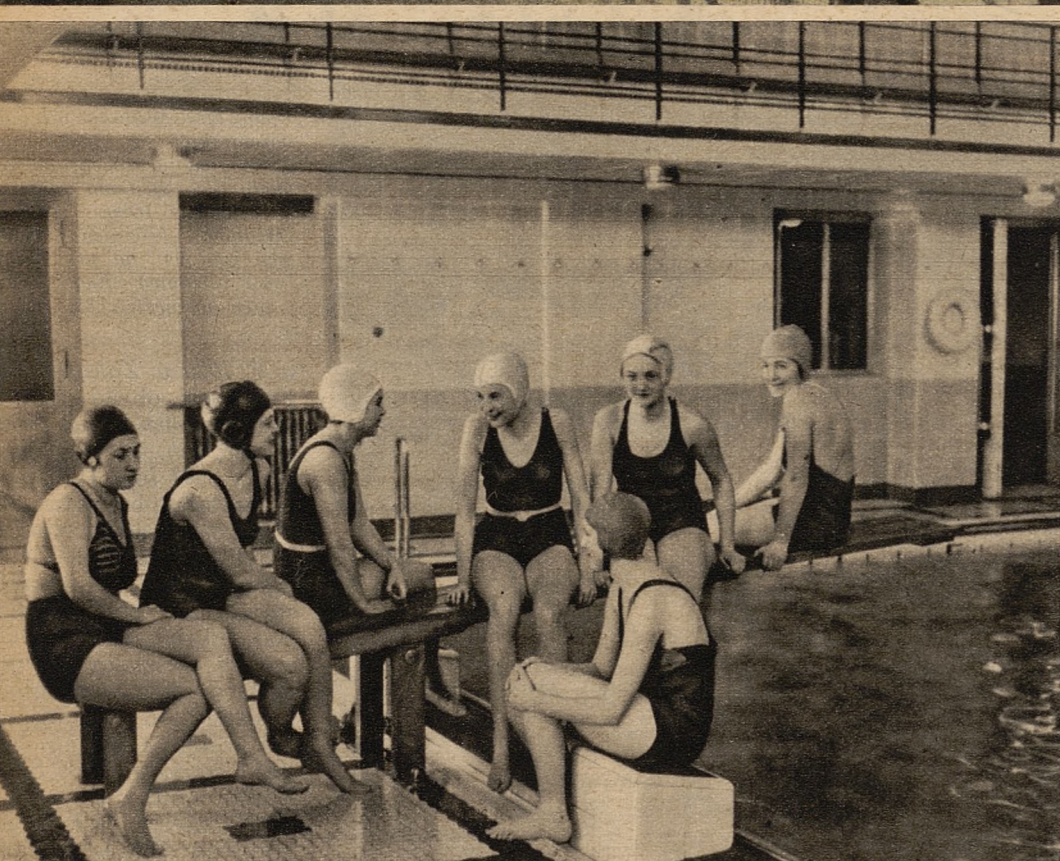
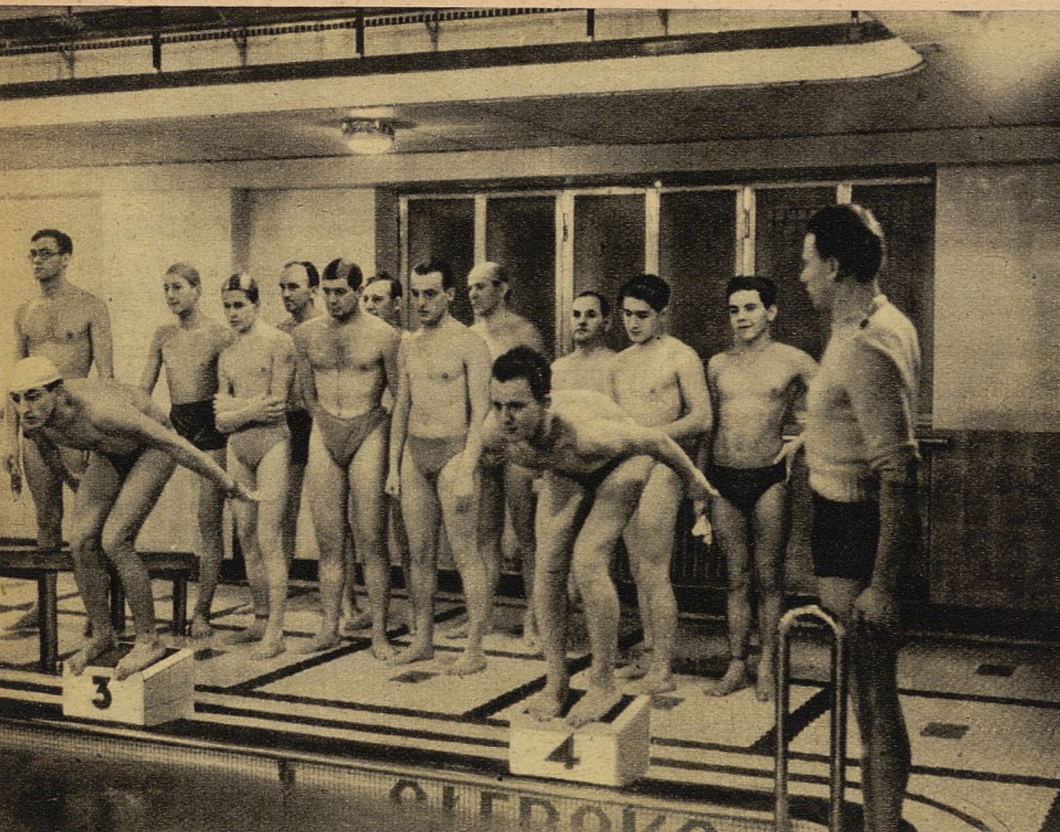
Piękna, jasna, biała hala, przestronne szatnie, doskonale rozplanowane sal z natryskami, wybitnie czysta, stale płynąca woda — oto jej zalety. O czystości osób, udających się do basenu dba się tutaj tak dalece, iż wszyscy, przebywający otrzymują bezpłatnie mydło, którym mają obowiązek się umyć. Wozny, pilnujący tego obowiązku jest nieubłagany. Podobno najulubieńszym jego trickiem jest... pięta pływackiego Achillesa, po której wyglądzie zewnętrznym człowiek ten bez omyłki poznaje, co zasz ten pływak. „Pokaż mi swą piętę, a powiem ci, czy się dotrze myjesz!”

Srogiej kontroli nie uniknęła i nasza wyprawa foto-reporterska. Wozny z przyzwyczajenia obejrzał nawet nogi... statywu aparatu fotograficznego. Niestety nie miał on pięci.

Trafiamy dobrze, bo właśnie następuje zmiana godzin.

Poprzednią godzinę miały panie, wśród których grasujemy naszym obiektywem. Przedewszystkiem kierujemy go na grupę pań-artystek teatrów warszawskich, z których niejedna jest stałym gościem basenu Y. M. C. A. Następną grupą mają być kandydaci na... mistrzów pływackich. Właśnie odbywa się narada pomiędzy kierownikiem wychowania fiz. Y. M. C. A. p. Miłoszem Stajewskim, a trenerem P. Z. P. p. Janem Krychem w sprawie ostatnich wyników najlepszej zapowiadającej się „mto-

Na prawo: Uczennice szkół warszawskich przed rozpoczęciem lekcji pływania w basenie YMCA.



imo, iż zagranicą zimowy basen pływacki jest już przedmiotem... codziennego użytku, u nas, dla szerokiej rzeszy publiczności jest on ciągle tajemniczą, nieznaną krainą.

Naogół nasze mamusie mówią o basenie tak:

— Co? w zimie na pływalnię? Ależ tam zimna woda, przebież się! Potem w czasie mrozu musisz wracać do domu! Zmarzniesz, dostaniesz grypy i co ci z tego. A pozatem nie wiadomo czy tam czysta woda. Tyle osób się kąpie...

Tatusiowie zaś, taey starsi, „podtatusiali”, powiadają: — Basen zimowy — to ja rozumiem taki, jak jest w „Lido” w Paryżu. Siedzi się wygodnie przy stoliku, pije wino, a obok w basenie pływają ładne girlsy, skaczą do wody i pokazują zgrabne nóżki. Ale tu, u nas, isć samemu i maczać się w zimnej wodzie? Brrr. Kiepski pomysł!

W tem miejscu zaznaczyć należy, iż pod względem zamilowania do wody, niestety... nie stojmy na pierwszym miejscu wśród ludów cywilizowanych. Tysiące rodzin ze sfer t. zw. inteligencji nie posłada jeszcze w domu łazienki i kąpie się dosłownie raz około Wielkiejnocy. A w iluż domach łazienka jest nieczynna i służy za skład pustych walizek i słoiczków z konfiturami?

Chcąc napisać parę miłych słów o zimowych basenach pływackich, należałoby zatem zacząć

od podstawowego wyjaśnienia,

iż wogóle mycie się i kąpiel, są wcale sympatycznymi objawami kultury. A dopiero z nielicznym gronem czysto-duchów, zgadzających się z tym kanonem, przejść do rozważań na temat: jeśli miło jest obcować z wodą, to jakże stokroć miłej będzie — umieć pływać, pływać nie przez miesiąc pobytu nad morzem, ale przez cały rok!

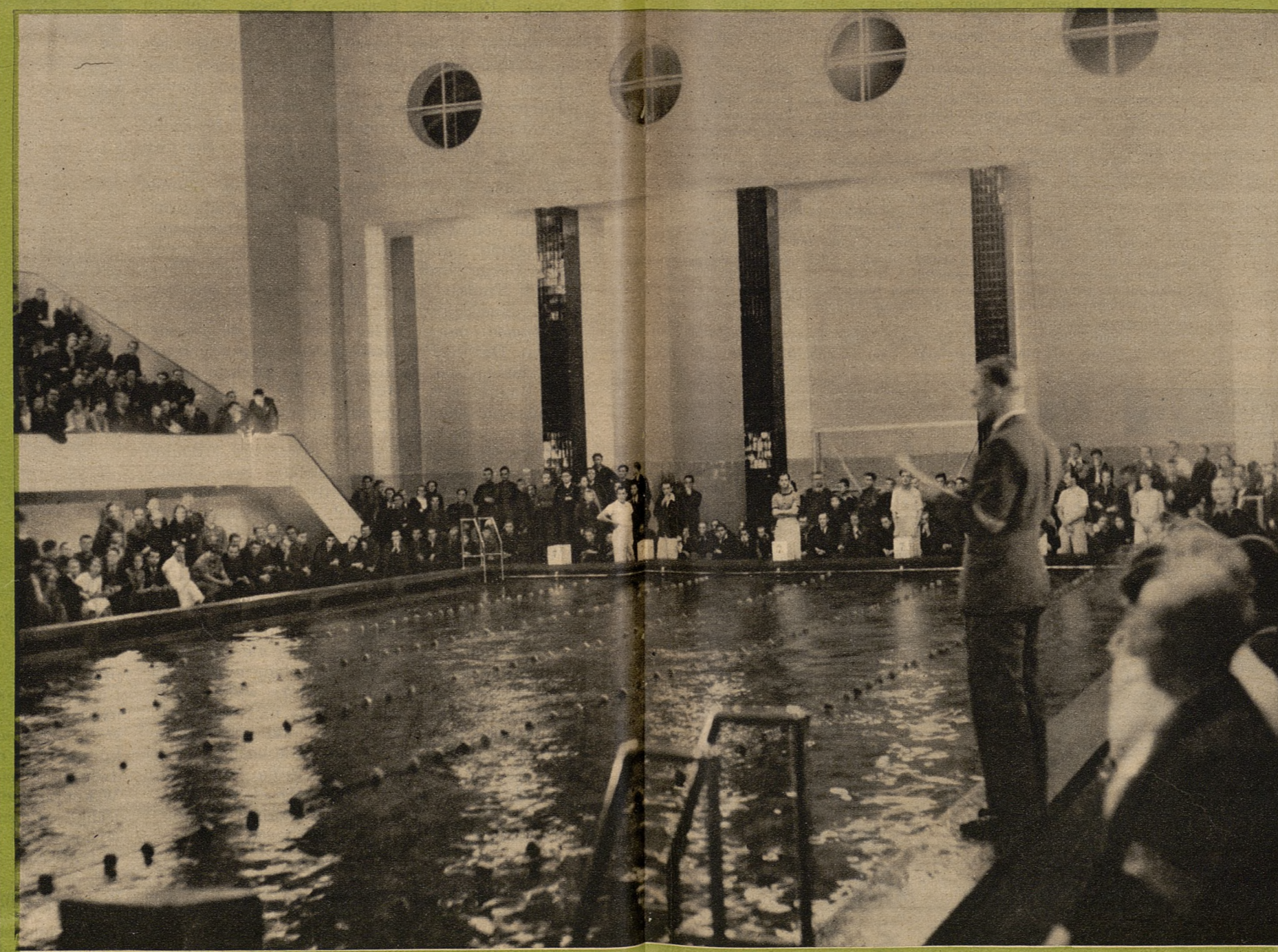
W naszej szerokości geograficznej jest to możliwe tylko wówczas, jeśli dysponujemy zimą krytymi pływalniami. Oczywiście pływalnia pływacki nie będzie równa. Począwszy od architekta, który ją zaprojektował, a skończywszy na woznym, który niemal z kijem pilnuje, by wchodzący do basenu dokładnie się przedtem umyli pod natryskiem gorącej wody, wszystko musi być tutaj wzorowo zorganizowane i to przez właściwych fachowców.

Powyżej: Odpoczynek pływaczek po treningu w basenie YMCA w Warszawie.



Powyżej: Artystka teatrów warszawskich p. Janina Martini i reżyserka p. Błońska-Kondratowa w basenie warszawskiej YMCA.

Na prawo: Widok ogólny basenu pływackiego w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie.



Efektowna gwiazda pływaków warszawskich.

dzień” pływackiej, oraz mającego się wkrótce odbyć w Y. M. C. A. kursu ratownictwa wodnego.

Ratownictwo wodne jest właściwie zupełnie u nas jeszcze nieznaną. Toteż pierwszy tego rodzaju kurs, urozmaicony ciekawymi zawodami dla ratujących (n. p. kto szybciej rozbiere się w wodzie), jaki organizuje Y. M. C. A., będzie nielada sensacją sportową.

Przyglądamy się lekcji pływania, którą prowadzi trener P. Z. P. p. Krych. Stosuje on zasady znanego instruktora amerykańskiego Steep'a, z którymi zapoznał się w le-

cie ub. roku. P. Krych przedstawia nam dwóch obecnych w pływalni swych uczniów, z których p. Lenert miał ostatnio dobry wynik w 100 m stylem grzbietowym 1:16,2, zaś p. Rudziś niemiłej dobry wynik na 200 m stylem klasycznym 3:00,3.

Niestety musimy opuścić wkrótce pływalnię. Popływać, poskakać z trampoliny? Owszem wszystko bardzo chętnie, lecz w godzinach na to przeznaczonych. Chwilowo na start idą zawodnicy, kto wie, czy nie przysze nasze sławy pływackie!

R. Burzyński.



Powyżej: Widok ze szczytu Parsenn.

Na prawo: wspaniałe tereny narciarskie pod Davos.



Poniżej: dworzec wyjazdowy kolejki „Parsennbahn” w Davos.

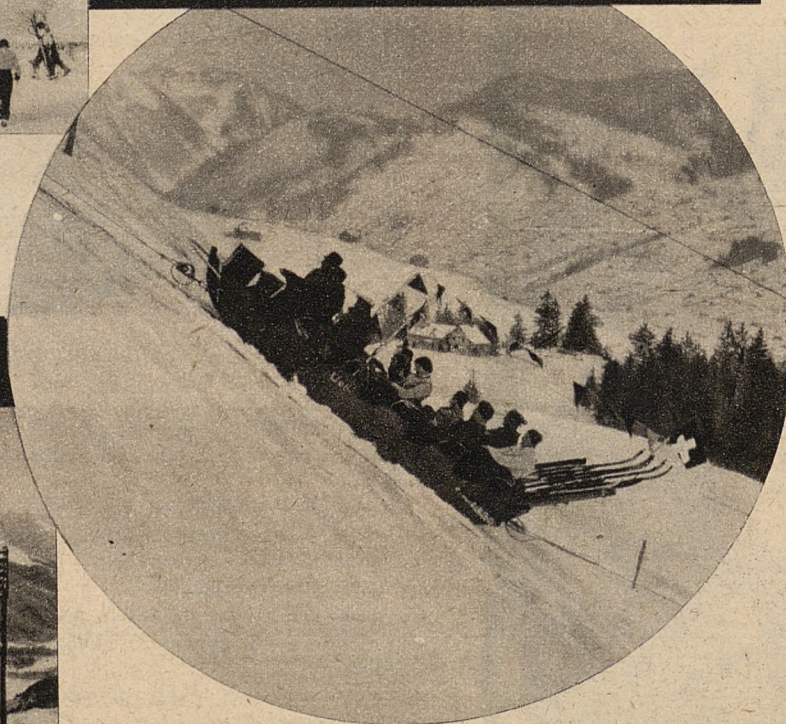


nem zimowisku środki transportowe i udogodnienia dla narciarzy.

Istniejące dzisiaj środki transportowe narciarskie można podzielić zasadniczo na trzy rodzaje.

Pierwszym z nich to kolejki górskie torowe i linowe — wiele wśród nich istnieją-

W kole: modny obecnie wyciąg narciarski „funi” w Wildhaus-Oberdorf.



Na prawo: „on i ona” popularny wyciąg narciarski, służący równocześnie dwom osobom — skąd też pochodzi jego nazwa.

NARCIARSKI RAJ

D AVOS

cych już po kilkadziesiąt lat i budowanych zupełnie nie z myślą o wywożeniu narciarzy.

Drugim rodzajem udogodnień dla narciarzy, to już urządzenie całkiem nowoczesne. Są to tzw. „Ski Lift’y” wzgl. po angielsku zwane „up hill” — czyli poprostu wyciągi narciarskie — wymagające o wiele mniejszych inwestycji budowlanych i technicznych. Sto urządzeń niezbyt skomplikowane i o wiele tańsze. (Konstrukcja wyciągu narciarskiego opiera się na rusztowaniu drewnianym. Górą biegnie lina stalowa, poruszająca się bez przerwy, do której co kilkadziesiąt metrów zwisa cienka linka stalowa z t. zw. ramieniem, o które zaczepia się narciarz i w ten sposób jest wciągany ku górze po trasie wyciągu.

Ostatnim zaś przebojem wśród nowoczesnych urządzeń narciarskich jest „funi” czyli wyciąg saneczkowy. Jest to rodzaj łodzi-pontonu na płozach. Taki „funi” jest wciągany w górę za pomocą doczepionej do niego liny stalowej — podczas gdy sąsiednim torem śnieżnym zjeżdża równocześnie ku dołowi druga łódź-ponton.

Ostatnio zbudowany „funi” w St. Moritz mieści w sobie 19 pasażerów. Posiada dach i ściany boczne, które można w każdej chwili rozebrać — zależnie od pogody i życzenia pasażerów.

Również i Davos, będące dzisiaj obok St. Moritz — najświetnym centrum sportów zimowych w Europie, posiada cały szereg nowoczesnych urządzeń i inwestycji dla dziesiątek tysięcy gości, zjeżdżających tutaj z całego świata.

Na pierwszym miejscu wymienić należy słynną „Parsennbahn” — wiodącą w najlepsze w Alpach tereny zjazdowe, na których odbywa się rokrocznie najpoważniejszy bieg zjazdowy tzw. „Parsennerby”. Jest to najbardziej atrakcyjna kolejka górską terenową w Europie.

Drugą kolejką górską terenową jest istniejąca już przed wojną tzw. „Schatzalpbahn”. U jej szczytowej stacji łączy się ona z całkiem nowym, dopiero w grudniu do użytku oddanym wyciągiem narciarskim „Strela Ski Lift” — prowadzący ku przełęczy tej samej nazwy. Wyciąg ten, długości 1800 m o różnicy wzniesień 465 m, cieszy się olbrzymim powodzeniem.

Trasa pod względem widokowym jest wprost wspaniała. Jazda wyciągiem narciarskim „Strela” trwa około 15 minut. Stąd, z stacji końcowej można zjeżdżać hen w dół do samego Davos bez zatrzymania się po specjalnej tylko dla narciarzy wytyczonej trasie. Tu też jest trasa „Strela-Standard run”. Stacja szczytowa znajduje się na wysokości 2353 m.

Ostatni z urządzeń sportowych, narciarskich — jest wyciąg narciarski t. zw. „Bolgen” szwajcarskiej szkoły narciarskiej (S.S.S.), pracujący już trzeci rok na „pełnym gazie”. I ten wyciąg cieszy się olbrzymią frekwencją. Korzystają z niego m. in. wszyscy uczniowie znanego, jednolitego szwajcarskiej szkoły narciarskiej — co sprawia, iż cała nauka i kurs trwa o wiele krócej, jest wysoce ułatwiona i usprawniona — przy oczywiście doskonałych praktycznych rezultatach.

Tu na tych terenach „Bolgen”, zresztą ładując podobnych do naszych Regli zakopiańskich, aż się roi od zwolenników „królowej sportów zimowych”.

Tak, Davos nie bez przyczyny zwano narciarskim rajem Europy — Mekką i Medyną narciarzy. Zyg. Borzęcki.

Ważymy do ręki pierwszy lepszy prospekt jakiegokolwiek stacji sportów zimowych w Szwajcarii, nawet niewielkiej i b. mało znanej. W każdym z nich znajdziemy przepiękne fotografie, ilustrujące istniejące w da-

Poniżej: piękny widok na dolinę Davosu. Na pierwszym planie nowy wyciąg narciarski na przełęczy Strela.



TOUR DE FRANCE WYGRAJĄ WŁOSI!

MÓWI GINO BARTALI

Aby godnie zastąpić słynnych asów kolarstwa włoskiego takich, jak *Girardengo*, *Binda*, *Guerra* i w. in. kolarstwo włoskie wysuwa młodego kolarza — *Gino Bartali*'ego. Bartali urodził się 18 lipca 1914 r. o kilka kilometrów od Florencji i od wczesnego dzieciństwa zainteresował się kolarstwem. Widząc to jego zainteresowanie ojciec Bartali, sam będąc konstruktorem-mechanikiem, pozwolił mu pracować w fabryce rowerów Legano. Trzeba przyznać, że jeśli chodzi o szkołę mechanika, to Bartali nie mógł wybrać lepszej dla swego syna. — W szkole tej Gino nie tylko nauczył się dobrze mechaniki, ale także stał się

zapalonym entuzjastą kolarstwa.

Po kilku próbach na zawodach międzyklubowych i wyścigach regionalnych nasz młody as spróbował swych sił w wyścigu dookoła Holandji. Było to w r. 1934, a więc młody Gino miał lat 20. Wyścig ten stał się jego wielkim triumfem i pierwszym zwycięstwem międzynarodowym. Bartali dał się poznać jako doskonały „wspinacz”. Rok później udowodnił swoje kwalifikacje w wyścigu dookoła Włoch w słynnym „Giro d'Italia”. Był on członkiem ekipy Martany i szedł w wyścigu równie dobrze, jak ten słynny kolarz. Gdy jednak w grę wchodziła wspinaczka i zjazd w doliny — Bartali był zdecydowanie lepszym. W wyścigu tym Bartali przegrał ale tylko dlatego, że tak kazano mu poczucie ducha zespołu, w którego interesie leżało zwycięstwo Martany. — Dwa miesiące później Bartali startował w wielkim „kryterjum Południa”, w którym dał się minimalnie tylko zdystansować słynnemu, staremu *Negrini*'emu.

Od tego czasu Bartali

kroczył od sukcesu do sukcesu.

Wygrał dwa wyścigi dookoła Włoch, dwa mistrzostwa Włoch, dwa wyścigi dookoła Lombardji, jeden wyścig dookoła Piemontu. Zwycięstwa te opromieniły młodego kolarza sławą międzynarodową. Poza tem wygrał on wiele innych imprez mniejszego już znaczenia.

Do wielkiej sławy doszedł jednak Bartali dopiero w wyścigu dookoła Francji w r. 1937. Po przebyciu słynnego Galibieru, Bartali otrzymał żółtą koszulkę lidera wyścigu i stał się jego wielkim faworytem. — W Grenoble umocnił swoją czołową pozycję. Niestety później tragiczny upadek na szosie położył kres jego wielkim nadziejom na zwycięstwo.

Katastrofa ta nie zraziła jednak młodego kolarza. Powrócił do siebie do Florencji i po wyzdrowieniu wziął się na nowo do pracy. Dzień w dzień widzi się jego sylwetkę na szosie, jak przebywa kilkadziesiąt kilometrów w tempie wyścigowym, przygotowując się do wielkich zmagania sezonu.

— Mam jeszcze czas — mówi nam Bartali — zastanawiać się nad tem, co będzie w tegorocznym „Tour de France”. Nie

wiem jeszcze, jaki będzie skład naszej drużyny, ale moim zdaniem powinni się w niej znaleźć tacy ludzie, którzy znajdą trudy tej wielkiej imprezy, a więc przede wszystkim *Rossi*, *Martano* i *Viccini*. Gdyby do mnie należało ustalenie składu — dodałbym jeszcze *Favali*'ego i *Delcancię*. Włochy dołożą wszelkich starań, aby wygrać „Tour”, a

nasze szanse są dość poważne.

Oczywiście zdają sobie sprawę z tego, że musimy się liczyć z Belgami, przede wszystkim *Sylvestrem Maes*'em i *Vervaeck*'em. Jeżeli *Antonin Magne* stanie na starcie w swej najlepszej formie — będzie niebezpiecznym dla najlepszych, gdyż Francuz



Powyżej: fragment wyścigu kolarskiego dookoła Francji na słynnym Col des Aravis.



nigdy nie zabiera się do wyścigu, jeśli nie ma szans na zwycięstwo.

Dalej opowiada nam Bartali o swoich planach na przyszłość. Ma więc zamiar startować w wyścigu Medjolan—San Remo i w wyścigu dookoła Toskanji. Ale przede wszystkim myśli o wielkim wyścigu dookoła Francji, a potem o zawodach o mistrzostwo świata. To prawda, że teren przyszłych mistrzostw świata będzie bardzo odpowiedni dla młodego Włochowi.

Tak więc Gino Bartali stał się w ciągu krótkiego czasu

gwiazdą wielkiej jasności.

Na niego są zwrócone obecnie oczy całego sportu włoskiego, który widzi w nim wielką nadzieję. Włochy liczą, że Bartali potrafi stawić godnie czoła najlepszym asom kolarstwa europejskiego i sięgnie po te zaszczyty, które już od dłuższego czasu nie były udziałem słonecznej Italji.

Nie dziwimy się, że Bartali dał się wprost zahypnotyzować urokowi wielkiego „Tour de France”. Impreza ta stała się dzisiaj tak imponującą, a jej trudności są tak olbrzymie, iż o sukcesie w tym wielkim wyścigu może marzyć tylko ten, który obok odpowiedniego treningu i umiejętności dysponuje żelazną wolą i hartem ducha. Dotychczasowy przebieg kariery sportowej Gino Bartali'ego wykazuje, że kolarz ten posiada te cechy charakteru. Dowodzą tego jego wspaniałe zrywy w czasie ostatniego „Tour de France”, dokonywane na najtrudniejszych odcinkach trasy. Nie dziwimy się więc, jeśli nazwisko zwycięzcy „Tour de France” w r. 1938 będzie brzmiało — *Gino Bartali*.

Rene Moyse.



Powyżej: słynny kolarz francuski *Antonin Magne* prowadzi wyścig dookoła Francji na szczycie Col de l'Aubisque.

Na lewo: Widok z lotu ptaka na most nad Warem w pobliżu Nicei.

Na prawo: czołowy kolarz włoski *Bartali*.



ŁOWCY autografów

BOGDAN BRZEZIŃSKI charlie

W

ieczorem, gdy inni szli do kina, do kawiarni, albo na tańce, Paweł Wiśniewski — młody urzędnik bankowy — lubił siadać przy stole i oglądać swoje *dotychczasowe zdobycze*.

Doznawał wtedy podobnego uczucia, jakie przeżywa dzielny wódz Indjan, gdy syci swe oczy kolekcją wspaniałych skalpów.

Oczy mu błyszczały, ręce drżały lekko, gdy brał fotografię za fotografią, lub przrzucał kartki albumów, gdzie zawadjackimi zawijasami, lub skąpymi, cieniutkimi linijkami, czerniły się — *autografy wielkich sportowców*.

Przy każdym autografie zatrzymywał się na chwilę, wspominając, w jakich okolicznościach udało mu się zdobyć ten cenny podpis.

— *Kusociński*... Po ten podpis musiał jechać popularnym pociągiem do Warszawy. *Wajsówna* — trzy godziny stał na deszczu przed hotelem w Poznaniu, zanim udało mu się poprosić ją o chwilę rozmowy...

Potem Paweł brał największy i najpiękniejszy album i z dumą, jaką odczuwa wielki wojownik, czytając pamiętniki o prowadzonych przez niego bojach — przrzucał karty, na których pyszniły się *słynne nazwiska Olimpijczyków*.

Oczywiście — zaraz „koleżanka Kwaśniewskiej“ podsunęła „kochanej Marysi“ album, który po chwili wzbogacił się o serdeczną dedykację i cenny podpis...

Gdy Paweł podszedł do Kwaśniewskiej i poprosił o autograf — oszczepniczka zmarszczyła brwi i odparła z gniewem:

— Podobno pan rozpowiada po całym mieście, że mam kiepski styl, ale zato za szerokie usta... I pan ma jeszcze odwagę zgłaszać się do mnie po autograf??

Tak więc — nieznajoma łowczyni autografów *wypowiedziała wojnę Pawłowi*.

Wprawdzie młody człowiek odnosił tu i ówdzie drobne porażki — piękna nieznajoma okazywała przecież niebywałą pomysłowość w zdobywaniu podpisów — lecz wszystkie te przykre chwile ośladzała Pawłowi myśl, że już za miesiąc wyjedzie do Berlina (było to A. D. 1936) i wróci z bogatymi łupami, o jakich nawet marzyć nie mogła rywalka, nie wyściubiająca noska poza granice ich małego miasta...

Ale stała się rzecz okropna!

Nazajutrz po przyjeździe do Berlina — Paweł spotkał rywalkę w autobusie, dążącym w kierunku stadionu olimpijskiego...

Wówczas zapomniał, że właściwie się nie znają i ze złością zawołał:

— Pani tutaj? Co pani tu robi?!

Dziewczyna uśmiechnęła się łagodnie.

— Przyjechałam do wujaszka...

— Wujaszka, wujaszka! — krzyczał Paweł, nie panując nad sobą. — To dlaczego jedzie pani na stadion?

— Bo wujaszek jest prezesem jednego z klubów bokserkich... Mam nawet nadzieję, że dzięki niemu zdobędę kilka ciekawych autografów...

Paweł otarł pot z czoła.

— Przegrałam... — szepnęła.

Ale gdy spotkali się w dwa dni później na stadionie, Paweł zawołał z dumą:

— Mam autograf boksera *Tillera i Owensa*... Co pani na to, ha?

— Hm, Owens napisał w moim albumie: „*Najmilszej zbieraczce autografów — Jessie Owens*“ — a co napisał panu?

— Nic... *bosy podpis*...

Dziewczyna westchnęła z udaniem współczucia.

— To przykre — powiedziała.

— A w jaki sposób zdobyła pani tę dedykację? — powiedział Paweł ponuro, *przybity*, jak wieko do trumny. — Bo chyba w tym wypadku wujaszek pani nie pomógł?

Poniżej: ...otrzymali list z życzeniami od Jędrzejowskiej...



Rozpoczął się wyścig, w którym leaderem był człowiek z ręką na temblaku...

Pamiętał, z jakimi trudnościami i wyrzeczeniami był połączony jego wyjazd na Olimpiadę do Berlina...

Ale Paweł nigdy nie żałował swego ryzykownego postanowienia.

Płacił potem długi bez szemrania, szczęśliwy, że posiada najpiękniejszą w całym świecie kolekcję autografów mistrzów.

— Czy najpiękniejszą?... — zastanowił się.

I „*czewr niepokoju*“ (jakby zapewne powiedział poeta) zaczął znów gryźć młodzieńcze serce Pawła zębami okrucieństwa (jakby powiedział inny poeta).

Przed jego oczami zjawiała się ładna twarzyczka tajemniczej rywalki — najpiękniejszej i najsprytniejszej zarazem łowczyni autografów!

Po raz pierwszy zetknął się z nią Paweł w czasie propagandowych zawodów lekkoatletycznych, które dla Pawła upamiętniły się zdobyciem autografu *Walasiewiczówny i Heljasza*.

Wówczas był świadkiem oburzającego faktu, jak jakaś ładna, młoda dziewczyna *rzuciła się na szyję Kwaśniewskiej*, wołając:

— Marysiu! Czy nie poznajesz mnie? Przecież razem chodziliśmy do szkoły!

Widać było z wyrazu twarzy słynnej oszczepniczki, że nie przypomina sobie takiej koleżanki, ale bojąc się, aby jej kto nie posądził, że ma słabą pamięć, udawała więc niezwykłą radość i z entuzjazmem tuliła do piersi łowczynię autografów.



— No, nie było nic łatwiejszego! Poprosto pogadała n z nim i od razu wyraził gotowość wpisania się do mojego albumu!

— Jakto — pani pogadała...? To pani umie po angielsku?

— Nauczyłam się specjalnie, żeby łatwiej zdobywać autografy — odparła paniątka obojętnie.

Paweł przywiózł z Berlina blisko *dwieście autografów*, ale według relacji jego rywalki — można było zdobyć *pięćset autografów*...

Od tego czasu Paweł zaczął kiepsko sypiać, mizernieć i niknąć w oczach. Ale chociaż niknął w oczach — zawsze znajdował się na miejscu, gdy dowiadywał się o przyjeździe do miasta jakiejś sportowej znakomitości.

Pewnego dnia przeczytał w gazecie, w czasie przerwy na śniadanie:

„Nasz znakomity bokser wagi półśredniej, *Kolczyński*, przybywa do naszego miasta, aby odwiedzić swą chorą ciotkę“. *Kolczyński* zatrzyma się w hotelu „*Pod Orłem*“! Pobyt jego potrwa zaledwie kilka godzin“.

Paweł bez namysłu pobiegł do swego naczelnika, poprosił o zwolnienie, twierdząc, że musi iść na pogrzeb ukochanego stryjaszka i pobiegł do hotelu „*Pod Orłem*“. Przez



Czekali przeszło godzinę...

całą drogę modlił się w duchu, żeby jego straszliwa rywalka nie przeczytała sensacyjnej wiadomości w gazecie. Gdy wbiegł do hallu hotelowego — przedewszystkiem wzrok jego padł na... uroczą łowczynię autografów.

— Co pani tu robi? — spytał, udając obłutną obojętność.

— Czekam na koleżankę, z którą umówiłam się na spacer... A pan co tu robi? Pan musiał bardzo się śpieszyć, bo ma pan na czole kropelki potu...

Te *kropelki* wystarczyły, aby czara goryczy wypełniła się po brzegi.

... A więc dobrze! — krzyknął. — Przyszedłem w tym samym celu, co i pani! Przyszedłem po koleżankę, żeby z nią iść na spacer... Tylko, że ta koleżanka nokautuje przeciwników i nośi spodnie!!

Paniątka uśmiechnęła się leciutko.

— No, więc będziemy razem czekać...

Czekali blisko godzinę. Pawłowi nogi ścierpły, ale nie siadał, aby nie narazić się na posądzenie, że jest niewytrzymały.

— Ciekawa jestem, jak on się podpisze, skoro ma *rękę w gipsie*... — powiedziała paniątka półgłosem.

— Ma rękę w gipsie?... Nie wiedziałem o tem — zainteresował się Paweł.

— No, ja interesuję się *moimi sportowcami* — odparła paniątka z odrobiną ironją.

(Ciąg dalszy na str. 14).

JEDEN DZIEŃ W GOŚCINIE CHARLTON ATHLETIC F. C.



Fragment z meczu o puchar Anglii Charlton Athletic—Aston Villa, zakończony remisowo 1:1.

guje na większą uwagę. Ważniejszym bodaj jest co innego, a mianowicie

stosunek klubu do graczy.

Podczas gdy inne kluby płacą dziesiątki tysięcy funtów szterlingów za graczy, Charlton wybrał inną drogę, drogę może trudniejszą, ale skuteczniejszą. Mianowicie szkoli on całe masy młodych graczy własnych, którymi potem zasila pierwszą drużynę. Powoduje to wyjątkowe zgranie się zawodników także i pod względem ceoistym, co nie pozostaje bez wpływu na wynik sportowy. Wystarczy zaznaczyć, że dzisiaj w pierwszej drużynie Charltonu gra jeszcze 7 graczy z pośród tych, którzy przed 4-ma laty walczyli w trzeciej lidze. Jest to wypadek rzadko notowany w piłkarstwie angielskim. Poza tem dyr. Seed opiekuje się b. troskliwie swymi graczami, dopomagając im w uzupełnieniu ich studiów, zdobyciu stanowiska itd.

Dwom ludziom zawdzięcza Charlton Athletic te swoje wspaniałe postępy. — Pierwszym jest Jimmy Seed, manager, czyli dyrektor klubu, drugim zaś trener Jimmy Trotter. Dwóch Jimów prowadzi zatem jedenastkę Charltonu do sławy.

Charlton Athletic Football Club jest oczywiście drużyną zawodową. Zaglądnijmy na chwilę na stadion tego klubu, aby przypatrzeć się,

jak trenują gracze pierwszej drużyny.

Na pięknym boisku pojawia się odziana

Sensacyjne mecze piłkarskie o mistrzostwo emocjonują wielotysięczne rzesze zwolenników piłki nożnej, każdy z nich interesuje się losami swojego faworyta krajowego, ale też każdy z nich co tydzień zerka na tabelę Ligi angielskiej. Tak się już jednak dzieje, że rozgrywki o mistrzostwo Ligi angielskiej wywołują dreszcz emocji na całej kuli ziemskiej. Trzeba je-

faworyt w ciągu 24 godzin spada do rzędu outsiderów.

Rozgrywki Ligi angielskiej mają swoją piękną kartę w dziejach piłkarstwa. One to stworzyły

potęgę angielskiej piłki nożnej.

W bojach tych hartują się nowe talenty, których sława obiega cały świat.

Co jakiś czas jedna z drużyn wybijają się ponad przeciętność cosobotniej młocki ligowej. Mówi o niej cały świat, wszędzie sławia się ją za wzór. Ostatnio taką właśnie sławą piłkarską stał się londyński klub

Charlton Athletic Football Club.

Przed 4-ma laty klub ten grał w trzeciej Lidze. I nagle ruszył do zdobywania sławy. Walczył, jak rzadko, zacięcie, a serja jego zwycięstw trwała nieprzerwanie. W wyniku tej serji Charlton awansował do drugiej Ligi, w której przebywał tylko rok, gdyż już w roku następnym awansował do pierwszej Ligi. Nie był to koniec sławy. Wiele starych pierwszoligowych klubów musiało się pogodzić z tem, że nowicjusz wysforował się przed nich. W roku

Poniżej: Trener Charlton Athletic F. C. Jimmy Trotter.



Gracze Charlton Athletic rozpoczynają trening pod okiem trenera Trottera (na prawo).



Trener Trotter wyjaśnia graczom zagadnienia taktyczne gry w piłkę nożną.



Po treningu gracze chętnie korzystają z bilardu...



Twórca potęgi Charlton Athletic F. C., dyr. Jimmy Seed.

w biały płaszcz postać trenera Trottera. Gracze w wesołym nastroju obiegają kilka razy boisko, poczem zabierają się do treningu piłkarskiego. Jest on bardzo urozmaicony i obok normalnej gry na dwie bramki, zawiera także i specjalny trening krótkich podań. Trotter baczy uważnie na wszystko, a jeśli mu się coś nie podoba, to zwołuje graczy do małego stolika, na którym wyrysowany jest plan boiska i tłumaczy zasady taktyki gry.

Po treningu piłkarskim gracze trenują jeszcze na sali gimnastycznej, wyposażonej w nowoczesne przyrządy do ćwiczeń,

(Ciąg dalszy na stronie 14-tej).

dnak przyznać, że zainteresowanie to jest zupełnie zrozumiałe. Znaczna ilość klubów I Ligi angielskiej — jest ich 22 — oraz niesłychanie wyrównany poziom drużyn powodują, że niemal co tydzień sytuacja w tabeli zmienia się i wczorajszy

biejącym Charlton również należy do czołowych drużyn I Ligi. Znajdował się już na pierwszej pozycji, ale później, skutkiem odwołania kilku meczów ze względu na mgłę, został chwilowo wyprzedzony przez inne drużyny. Mimo, że obecnie znajduje

się na dalszej pozycji — zawsze uchodzi za przeciwnika wyjątkowo trudnego do pokonania. — Także i w grach o puchar Anglii Charlton odgrywa nieprzeciętną rolę.

Nietylko z tego względu Charlton zasłu-



Powyżej: jeden z patroli regionalnych dochodzi do mety w Zabiem w marszu „Huculskim szlakiem II Brygady Legionów“.

NARCIARSTWO NIZINNE MA GŁOS!

Poniżej: Gen. Łukoski pośrodku patroli WKS Nowy Sącz, zwycięskiego w marszu „Szlakiem II Brygady Legionów“.



Narciarskie mistrzostwa Polski zostały już ukończone, ale *dwie wielkie imprezy nizinne* nadal utrzymują świat narciarski w ogniu walki. Pierwsza z tych imprez —

marsz narciarski huculskim Szlakiem II Brygady Legionów

został przeprowadzony w dniach 17—19 b. m. Trasa zawodów była podzielona na *trzy etapy*. Pierwszy prowadził z Berezowa do Kosmacza (22 km.), drugi z Kosmacza do Zabiego (30 km.), trzeci wreszcie z Zabiego do Worochty (30 km.). Na starcie stanęło

(Dokończenie ze strony 12-tej).

W tym momencie na schodach ukazał się młody człowiek z ręką na temblaku.

— Jest! — szepnął Paweł gorączkowo i ruszył na upatrzonego zwierzcha.

Człowiek z obandażowaną ręką, widząc dwoje młodych ludzi przed sobą, przyspieszył kroku.

— Hej, panie Ka! — zawołał Paweł. — Na chwileczkę!...

Ale inwalida *nie usłuchał wezwania*. Zaczął iść coraz prędzej, a gdy znaleźli się na ulicy — poprostu zaczął biec. Paweł i jego rywalka przyjęli wyzwanie i rozpoczął się dziwaczny bieg, w którym rolę *leadera* obrał człowiek z ręką na temblaku. Gdy już oboje stracili nadzieję, aby go mogli dogonić — ścigany nagle zatrzymał się i g.osem, w którym drgała nuta rezygnacji, oznajmił:

— A więc dobrze! Możecie mnie aresztować! Ale daję wam słowo, że te *brylanty z carskiej korony* sprzedałem wam z nędzy... Ja właściwie nie jestem zawodowym oszustem, ale —

— Jakże brylanty? — zdumiał się Paweł.

— No, te, które wam sprzedałem rok te-

88 patroli wojskowych, organizacji P. W., organizacji sportowych i regionalnych, jak również 42 zawodników, startujących indywidualnie oraz jedna jedyna zawodniczka — *Kuranówna*. Z liczby tej marsz ukończyło 65 patroli i 32 zawodników, startujących indywidualnie.

Zawody były bardzo interesujące, a kolejność w poszczególnych grupach zmieniała się często. Ostatecznie zwycięstw w grupie patroli wojskowych straży granicznych i KOP-u zajął patrol WKS Nowy Sącz, uzyskując równocześnie *najlepszy czas marszu* — 11:42:39 przed WKS Cieszyn, WKS Komorowo, WKS Bielsko i Strażą Graniczną z Sambora. W grupie P. W. zwyciężyła drużyna *P. W. Leśników Lwów* (12:15:42) przed Zw. Rez. Koniaków i P. W. Leśników Warszawa. W grupie organizacji sportowych zwyciężył *Związek Strzelecki Zakopane* (12:28:38) przed Z. S. Polmin Drohobycz i Sokołem Bielsko. W grupie patroli regionalnych zwyciężył *Związek Strzelecki Wisła* (12:23:31) przed P. W. Leśników Rafałowa i gminą Milówka. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył *Bursa* (7:23:38) przed Józakiem, Pleisleem i Czajkowskim.

Marsz narciarski Zułów—Wilno.

Drugą wielką próbą sił narciarstwa nizinnego będzie marsz na trasie historycznej Zułów—Wilno. Będzie to już *trzeci marsz na tej trasie* a odbędzie się on w dniach 26 i 27 bm. Zwycięski patrol marszu zawiezie ziemię, pobraną w Zułowie, na kopiec im. Marsz. Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem.

Do marszu tego zgłosiło się 100 patroli,

Poniżej: *Wajsówna w nowych rolach: na lewo w roli prelegentki na Akademii Literacko-Artystycznej w Łodzi. Obok niej widoczna Kwaśniewska, na prawo: jako narciarka na zawodach ski-skiöringowych w Łodzi, w których zajęła drugie miejsce z Gruszczyńską (na lewo).*



łączyć nasze kolekcje autografów... cóż to byłoby za wspaniały zbiór!

— Ja też jestem tego zdania — odrzekła panią z powagą.

W pół roku później *odbył się ich ślub*. Największą sensacją urocz. weselnej było odczytanie listu z życzeniami od *Jadwigi Jędrzejowskiej* — z jej własnoręcznym podpisem!

Nazajutrz Paweł powiedział: — A teraz, kochanie, pokaż mi swój wspaniały zbiór autografów! Nie prosiłem cię o to przed ślubem, żebyś nie pomyślała, iż tylko dla tego „posagu“ ożeniłem się z tobą...

— Zbiór autografów? — zdziwiła się pani Pawłowa. — Ach, prawda! Muszę ci wyjaśnić, kochany, jedną rzecz... *Otóż ja nigdy nie trudniłam się zbieraniem autografów*, ale znając twoją manję, udawałam, że też jestem namiętą łowczynią podpisów...

— Ale dlaczego to uczyniłaś! — zawołał Paweł ze zdumieniem.

— To bardzo proste, kochany: *zakochałam się w tobie od pierwszego spotkania i... postanowiłam cię zdobyć!*

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy à 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

POŁSCY WIOŚLARZE JADĄ NA MEN

W latach 1935 i 1936 odbyłyby się *dwie wielkie wycieczki wiosłarskie*, organizowane przez wiosłarzy niemieckich dla zagranicy. Terenem wypraw były podówczas *piękne okolice Berlina*. W wyprawach tych wzięła udział *bardzo liczna reprezentacja Polski*, która swoją postawą i zachowaniem się pozostawiła po sobie bardzo dodatnie wrażenie. Od tego czasu datuje się *ściślejszy kontakt polskiego wiosłarstwa turystycznego z niemieckim*. Szkoda tylko, że dotychczas wiosłarze niemieccy nie odwiedzili równie licznie wód polskich, ograniczając się jedynie do indywidualnych i prywatnych wypadów.

W roku bieżącym Niemcy organizują

trzecią międzynarodową wycieczkę,

ale wychodzą z założenia, że większość turystów zna już dobrze okolice Berlina — za teren trzeciej wycieczki obrano *przepiękne okolice rzeki Men*.

Wycieczka tegoroczna odbędzie się w czasie od 9 do 24 lipca, a więc pełne 16 dni. Niemcy przygotowali *piękny i bardzo bogaty program*, w którym znajduje się zwiedzenie miast: *Bamberg, Schweinfurt, Kitzingen, Norymberga, Würzburg, Mergentheim, Lohr, Wertheim i Frankfurt nad Menem* oraz wiele innych mniejszych miejscowości. Wyprawa rozpocznie się w Bambergu a zakończy we Frankfurcie.



Powyżej: stare domy w Norymberdze nad Pegnitz.

Uczestnicy, których ilość obliczona na maksymalnie 180 osób (120 wiosłarzy i 60 wiosłarek) odbędą trasę wycieczki bądź łodziami, użyczonemi bez żadnych kosztów przez kluby niemieckie, bądź też autobusami. Termin zgłoszeń za pośrednictwem Polskiego Związku Towarzystw Wiosłarskich, upływa z dn. 15 maja b. r. Oczywiście należy do PZTW zgłosić się *dużo wcześniej*. Koszt dzienny utrzymania wraz z wszelkimi dodatkowymi opłatami wynosi 9 marek.

Wycieczka ta zapowiada się *wyjątkowo nęcąco*. Jej szlak prowadzi przez okolice nieznane jeszcze polskim wiosłarzom w zakresie turystyki wodnej, to też nie należy wątpić, że amatorów na tę wyprawę będzie sporo. Organizacją wycieczki zajmuje się dobrze znany polskim wiosłarzom p. *Polte*, kierownik działu turystyki w urzędzie wiosłarskim Niemieckiego Zw. Wychowania Fizycznego. On to kierował dwoma poprzednimi wyprawami, które zapisały się niezwykle miło w pamięci uczestników tych wycieczek. Nie ulega wątpliwości, że i tym razem organizacja stanie na wysokości zadania.

W. D.

Na prawo: fragment starej Norymbergi.

Powyżej fragment Menu pod Würzburgiem. Widoczny zamek Marienburg przemieniony obecnie na muzeum uniwersyteckie.



Na lewo: wieża „dłużników” w Norymberdze.





Powyżej: wesola parada junjerek, które wzięły udział w międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Berlinie.



Na prawo: trzy najlepsze pary łyżwiarzy świata. Od lewej: Baier, Koch, Herber, rodzeństwo Pausinowie i Noack.



Niemiecka para Maxi Herber i Baier pozostała nadal mistrzami świata w łyżwiarstwie figurowym.



Austriak Kaspar, który ponownie zdobył tytuł mistrza świata w jeździe figurowej na lodzie.